Nr. 134. Kraków, czwartek 17 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres dla telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Pr. III. 32/6/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 131 czasopisma „Naprzód“ z dnia 14 maja 1906 artykuł pod tytułem: **„Brutalność policyi krakowskiej“** a to tytuł i ustępy od: „Doniesiono nam o dwóch faktach“ do: „najspokojniejszego mieszkańca miasta“ i od: „I gmina z podatkowych“ do: „żaden przechodzeń“ — zawiera znamiona występku z § 491 uk. art. V. ust. z dnia 17/12 1862 L. 8 dpp. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępach tych autor bez przytoczenia faktów rzeczywistych pomawia c. k. korpus policyi krakowskiej o usposobienie niehonorowe i wystawia go na publiczne pośmiewisko.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 15 maja 1906. Pogorzelski.

Odwrót wrogów!

Co miesiąc, a w gorętszych czasach co tydzień zmienia się program narodowych demokratów, jak chorągiewka, obracająca się za wiatrem. A każdej takiej zmianie towarzyszy na szpaltach »Słowa polskiego« hałaśliwe *bum-bum* o »interesie narodowym«... Wczoraj pluło się na reformę wyborczą, bo tego wymagał »interes narodowy« — dziś się popiera reformę wyborczą, bo tego wymaga »interes narodowy«; wczoraj głosiło się wyodrębnienie Galicyi, bo tego wymagał »interes narodowy« — dziś pluje się na wyodrębnienie Galicyi, bo tego wymaga »interes narodowy«... Ten »interes narodowy« jest to jakaś objawiona tajemnica, znana wyłącznie tylko narodowej demokracyi... A czytelnik »Słowa polskiego« czyta te wszystkie sprzeczności, całą tę kołowaciznę, od której coraz bardziej głupieje, nie rozumiejąc już zupełnie ani tego, co czytał wczoraj, ani tego, co czyta dzisiaj... Wobec tego narodowa demokracya pozwala sobie na coraz bezczelniejsze łamańce i koziołki.

Przez cały czas, odkąd reforma wyborcza weszła na porządek dzienny życia politycznego w Austryi, narodowi demokraci zwalczali ją zajadle, wysuwając przeciw niej hasło wyodrębnienia Galicyi. Abrahamowicze i Dzieduszyccy podchwycili skwapliwie to hasło, kolportowane po kraju przez p. Głąbińskiego, spodziewając się zapomocą niego utrącić reformę wyborczą. W marcu b. r. zarówno Głąbiński, jak Abrahamowicze i Dzieduszyccy głosowali w parlamencie zgodnie za wnioskami Schoenerera i Wolfa o wyodrębnienie Galicyi.

Gdy to jednak spaliło na panewce, gdy okazało się, że przeciw reformie »*wszelki opór byłby daremnym*« — jak to trafnie wyraził na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów nowy prezydent ministrów książę *Hohenlohe* — wszechpolacy odrzucili odrazu cały swój dotychczasowy program, jak brudną bieliznę. W artykule wstępnym p. t. »Polityka narodowa czy klasowa?« ogłasza »Słowo polskie« (nr. 211 z poniedziałku d. 14 b. m.) *zupełną zmianę frontu narodowej demokracyi.* Napada ono na konserwatywną większość Koła polskiego za to, że ta głosowała za — wnioskiem o wyodrębnienie Galicyi!... To już przechodzi wszelkie pojęcie o żonglerstwie politycznem. Ale nas interesuje tu głównie fakt, że narodowi demokraci *odłożyli sprawę wyodrębnienia Galicyi do lepszej przyszłości.*

Ta nieszczera, stronnicza polityka większości konserwatywnej — pisze »Słowo polskie« we wspomnianym artykule, — przekonała nas, że z ich pomocą nie przeprowadzimy pierwszego i naczelnego punktu programu stronnictwa demokratyczno-narodowego, że idea samodzielności zdobyć sobie musi wpierw opinię całego społeczeństwa, porwać za sobą szerokie masy narodu i wszystkie żywioły demokratyczne. Nie możemy pozwolić na to, aby wysługiwano się tą ideą i znaczną częścią przychylnej jej opinii publicznej kraju na to tylko, aby utrwalić w nim rządy klasowe bez zdobycia dla kraju samodzielności prawodawczej i administracyjnej.

...Z tych przyczyn **nie myślimy wcale demokratycznej reformy wyborczej do parlamentu hamować żądaniem natychmiastowej samodzielności kraju.** ...Skoro kraj uzyska samodzielność, wówczas reforma wyborcza do parlamentu austryackiego będzie dlań obojętna, bo na wzór dzisiejszej Kroacyi wysyłać będzie do parlamentu swoich delegatów. *Gdy jednak w tej chwili nie ma widoków na osiągnięcie samodzielności, to sprawa reformy wyborczej do parlamentu jest rzeczą pierwszorzędnej wagi*, a pod tym względem nie ulega chyba wątpliwości, że reforma wybor za na zasadzie powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania jest o wiele lepszą od dzisiejszej ordynacyi wyborczej i że żądać jej musimy, skoro nasz stan posiadania narodowego będzie zapewniony, skoro lud nasz w Galicyi wschodniej otrzyma odpowiednią liczbę reprezentantów itd. itd.

Szczury opuszczają tonący okręt!...

Wobec zwycięskiej reformy wyborczej narodowi demokraci, widząc, że opór byłby płonnym, jednem pociągnięciem pióra przekreślili całą swą dotychczasową politykę, przywdziali nagle maski najzagorzalszych zwolenników reformy wyborczej, wykrzykując bardzo demokratyczne i radykalne frazesy, jak np.:

Sama szlachta nie jest już narodem, polityka szlachecka nie jest dzisiaj polityką narodową.

Nie mamy powodu do szczególnej radości z tego pojawienia się nowych »zwolenników« reformy wyborczej, ale notujemy ten fakt jako znamienny dla sytuacyi. *Dziś w Galicyi ma reforma wyborcza otwartych wrogów tylko w klice szlacheckiej.*

Tę klikę lud musi złamać i złamie ją. W inauguracyjnej swej mowie powiedział ks. *Hohenlohe*:

Reforma wyborcza nie zniknie już z porządku dziennego, albowiem tam, gdzie konieczność państwowa i publiczna świadomość prawa łączą się dla wspólnego celu, wszelki opór byłby daremnym.

A jeżeli klika szlachecka próbuje jeszcze oporu, aby reformę wyborczą przynajmniej przewlec, to lud pracujący, polski i ruski, miejski i wiejski, w całej Galicyi potrafi ten opór garstki przeciw żądaniu milionów *złamać i unicestwić!*

Strejki rolne.

Stan oblężenia w powiecie podhajeckim.

Podhajce, 14 maja.

W 12 wsiach Podhajeckiego powiatu wybuchł rolny strejk. Chłopi we wszystkich wsiach są bardzo świadomi. Wszędzie żądają podwyższenia płacy a również domagają się, by dziedzice wpłynęli na swych posłów, żeby ci oświadczyli się w parlamencie za powszechnem prawem głosowania. Chłopi na swem poufnem zebraniu wszystkich komitetowych uchwalili również, że gdy ich żądania podwyższenia płacy uwzględnione będą, to pójdą do pracy. Skoro jednak wybuchnie generalny strejk, oni w tej chwili ze swojej strony również zastrejkują. Dzierżawcy niektórych wsi są skłonni do ustępstw.

W niedzielę odbyła się narada wszystkich właścicieli obszarów w Podhajeckim powiecie. Przybył tutaj dr Czyżewicz ze Lwowa, który jest właścicielem kilku wsi w Podhajeckim powiecie. On w niesłychany sposób wyzyskuje wszystkich włościan w swoich wsiach. Na narady przybył również radca namiestnictwa Piwocki. Narady obszarników w sprawie strejku trwały kilka godzin. Szlachcice, głównie właściciele przemawiali zawzięcie przeciw wszelkim umowom. Najzacieklej przeciw chłopom przemawiał Czyżewicz, profesor uniwersytetu we Lwowie. Żądał, ażeby żaden właściciel chłopom ani na jotę nie ustąpił, ażeby *raczej wygłodzić(!) chłopów, a-niżeli im ustąpić.* Dalej żądał on, **ażeby przysłano więcej wojska, niż dotychczas, ażeby wojsko lokowano po chłopskich chatach**, dalej, *ażeby użyto do robót w dworach aresztantów i wojskowych rezerwistów.* To zdanie podzielało bardzo wielu rezerwistów.

Radca Piwocki oświadczył, że wojsko jeszcze przyjdzie i to *obce pułki, a nie galicyjskie*, dalej, że aresztantów niema, że wszelkie przestępstwa będzie ścigał ostro, że woli publiczne wiece, niż poufne zebrania, *że dalej będzie kwaterował wojsko po chatach włościan.*

Tak wojowniczo nastrojeni rozjechali się obszarnicy. Mimo to kilku dzierżawców przystąpiło do ugody. Mianowicie dzierżawca Holender zobowiązał płacić po 70 ct. mężczyznom, a po 60 ct. kobietom, dzierżawca Nowosiółki jednej i drugiej po 60 ct. mężczyznom, a po 45 ct. kobietom, również podnieśli płacę fornalom. W tych wsiach interweniował tow. Semen *Wityk.*

Chłopów prześladują. Dotychczas w prokuratoryi w Brzeżanach jest 600 doniesień przeciw strejkującym. Po powiecie jeździ trzech śledczych sędziów. Aresztowano kilkudziesięciu, między tymi jedną kobietę, która prawie dostała obłąkania, W niektórych wsiach żandarmi bili chłopów i kobiety.

W tej chwili przyszły do Podhajec nowe oddziały wojska. **Kwaterują je u wszystkich mieszkańców w Podhajcach.** *Jest tu formalny stan oblężenia.* *S. W.*

* * *

Strejk rolny w powiecie podhajeckim objął dotąd następujące wsi: Kalne, Łysa, Rudniki, Siółko, Mużyłów, Litwinów, Owsie, Justynówka, Zahajce, Telucze, Holendry, Halicz, Szczepanów, Hołhocze. *W każdej wsi stoi wojsko i żandarmerya. Dotychczas jest w powiecie 9 kompanij wojska pieszego i 2 szwadrony konnicy.* Żandarmeryę sprowadzono z Jarosławskiego, Łańcuckiego i Krakowskiego. Z Czerniowiec zarekwirowano wojsko, nadto pułk brzeżański. Aresztowania masowe są na porządku dziennym w Mużyłowie, Nowosiółce i innych gminach.

* * *

Do „Diła“ pisze korespondent z Podhajeckiego:

Onegdaj jechałem z Podhajec do Sosnowa i spotykam na gościńcu mnóstwo ludzi pokaleczonych i jęczących.

— Czemu płaczecie? — pytam.

— Ot wyszliśmy — odpowiadają z wielkim żalem — na swoje pole do roboty, wtem zdybał nas żandarm i pobił, nie wiemy za co...

— Możeście kogo zaczepili?

— Gdzież tam! Nie!

Pobici ludzie są z Nowosiółki i zwią się: Jacek Skulski, Daniło Bohdan i Iwan Kubowski.

Jadę dalej i znów spotykam ludzi. Zagadnęli mnie ze łzami w oczach:

— Źle, panie, z biednymi chłopami, biją żandarmi i żydzi.

— Kogo pobili? — pytam.

— Stefana Koka z Nowosiółki. Żyd bił drągiem, a żandarm kolbą, aż chłop padł na ziemię. Leży nieszczęsny, a ci znęcają się nad nim gorzej, niż nad bydłem, aż krew lała się jak z zakłutego wieprza.

Działo się to dnia 10 b. m. o godz. 9 rano, a świadkami byli: Hawryło Koszlak i Stefan Kapitan z Nowosiółki.

* * *

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

4

— Nie o więzienie idzie, głupia pałko! — ponuro rzekł Cypryan.

— A o co?

— A, tak...

— No?

Cypryan milczał, gdyż nie mógł jasno określić swego duchowego stanu.

— Ja właściwie... Ty, bratku, nowicyusz jeszcze, tak, tak, a ja od maleńkości się kołaczę... No, dwanaście lat mi było, kiedyśmy z ojcem pierwszego konia wyprowadzili...

— Widzisz go... zręcznie! — pochwalił Jasiek.

— U nas wszyscy tak... Jeszcze dziad tym przemysłem się trudnił. Bo inaczej niema sposobu: ziemi mało, a i tę, co jest, to choć rzuć! Do fabryki niektórzy idą... Mnie się nie było ochoty! A głodny brzuch domaga się zaspokojenia... No tak i z dziada zaczęliśmy...

— Zdarza się to... — objętnie ozwał się Jasiek.

— Ojca zabili przy takiej sprawie... Brata także zabili, a mnie nie tknęli, za mały byłem... Czasem jednak bili mnie zdrowo!...

— Tak...

— No, potem i ich niemało na Sybir poszło.

— Zdarza się, sprawa taka — znów rzekł Jasiek.

Cypryan zadumał się i przez szczelinę patrzył na niebo.

— To oczywiście wszystko jedno — ciągnął dalej — wszędzie źle... a tylko nie po duszy mi to... Lataj z wiatrem i koniec... Gorzej, niż pies! Czasem tak aż ciągnie do pługa, takby i zryć ziemię całą, żeby zazieleniła się, zazieleniła dokoła... Cknić mi się! Chłopom zazdroszczę!

Jasiek podniósł głowę i rzekł niedbale, lecz z przekonaniem:

— Nie łgałbyś i nie gadał po próżnicy: daliby ci sochę, byś znowu darł glinę i kamienie, pierwszybyś uciekł!...

— Nie! — krótko odrzekł Cypryan.

Obaj umilkli i znów słychać było, jak szumi deszcz i skrzypi brzózka.

— Cóż — nagle z niespodzianą tęsknotą, nie licującą z jego zuchowatym głosem przemówił Jasiek — może i tak. Ja tak myślisz, ot on, Jasiek... ni do Boga, ni do czarta!... A przecież i ja, bratku, zupełnie nie to myślałem. I ja kiedyś miałem swoje marzenia... Pomnę, wychodzę wiosną pod wieczór na pole, żórawie krzyczą w górze, ziemia pachnie odurzająco tak... Spiewałem wtedy bardzo ładnie; zapiłem teraz głos, ale wtedy pięknie śpiewałem. Nauczyciel nasz, Iwan Siemionowicz, mawiał, że gdyby mnie uczyć, to... o-ho-ho! I chciało mi się opisać wszystko, jak ludzie żyją. Stoję wieczorem, słucham krzyku żórawi i dyabli wiedzą czemu, płakać mi się chce okrutnie... Powiedziałbym komu, nikt nie zrozumie, ojciec łaje, no... niema żadnego wyjścia. Poszedłem na fabrykę i taka mnie złość wzięła! Zacząłem pić zapamiętale... No tak i przeszło... Wszystko jedno!

— Tak — smutno rzekł Cypryan.

Ssskrr — załośnie zaskrzypiała brzózka. Długo było cicho i głucho.

— Jegor przyszedł? — zapytał nagle Cypryan.

Jasiek odrazu podniósł się i usiadł.

— Przyszedł — odrzekł.

— Tyś widział?

— Własnemi oczami miałem zaszczyt. Zdrowy dyabeł i z medalami. Wąsy, jak należy dla sołdata.

— Dawno przyszedł? — przez zęby wycedził Cypryan.

Było mu szczególnie nieprzyjemnie dowiedzieć się, że Jegor ma medale. Nie wiedział, że była to zazdrość i sam dziwił się temu uczuciu.

— Wczoraj, zdaje się...

— No, i co?

— Co... Opowiadali: przyjechał i na stacyi spotkał pisarza. No, naturalnie zaczęli od tego, że wypili razem, a wypiwszy, pisarz wyłożył mu wszystko... dzieciątko oto, i tak dalej. No, on, powiadają, w pierwszej chwili jakby zemdlał, a potem dawaj hulać. Do wsi przyszedł niby pijany, niby oszalały i zaraz już babę bić. Bano się, by jej nie zabił.

— Mówił mi Mozjawy — ochrypłym głosem rzekł Cypryan. — Ja tylko co spotkałem go w lesie.

— Mozjawy?...

— Źle jej sprawa wygląda!

— To prawda! Ja znam Jegora... wściekły człowiek. Zabić, może nie zabije, ale ze dużo męki baba wycierpi, to już z pewnością prawda... No cóż... wiedziała, na co szła!...

— Nie mów tak...

— Dlaczego?

— Mówisz: »wiedziała, na co szła«! Ja bratku konie kraść także sam szedłem, nikt mnie za kark nie pchał, a jednak... Żal kobiety.

Jasiek uśmiechnął się.

— Znalazł też co żałować! No, ozpeci ją trochę, ale i to nie, bo jemu samemu kobieta potrzebna, a potem jeszcze mu sześcioro dzieci urodzi! Zwykła historya...

— Wątła ona... bicia nie wytrzyma.

Jasiek machnął ręką i wyciągnął z siana butelkę.

— Nie wytrzyma, to umrze. To już niezawodnie — zakończył filozoficznie i pociągnął wódki.

Cypryan mówił dalej:

— Żal kobiety i chłopczyny żal. Małe to jeszcze, nie rozumiejące...

Jasiek na sekundę zamyślił się.

— To, to prawda — potrząsnął głową — jego życie nędzne do grobu go zgubi. Kobiete okaleczy czy nie, a chłopiec — przepadł! Fiu! On dla niego jak bielmo na oku, no i dla kobiety tylko wstyd z niego... Tak, inaczej to nie może być.

— A za co? — głucho zapytał Cypryan, patrząc przez szczelinę na kołysany wiatrem cień brzózki.

— Właściwie co? Ty o czem? — nie zrozumiał Jasiek.

— Chłopczynę to za co, mówię! Cóż on winien? (D. c. n.)

„Słowo polskie“ i „Dziennik polski“ z powodu strejków rolnych na Rusi dostają formalnych napadów szału, w których wzywają pomocy boskiej i żołnierskiej przeciw „zbuntowanym“ i na wyrywki denuncyują „agitatorów“, jako jedyne przyczyny strejków. „Słowo polskie“ wylewa krokodyle łzy z powodu, że i Polacy biorą udział w tej walce ze szlacheckimi i żydowskimi wyzyskiwaczami pracy chłopskiej, a „Dziennik polski“ żąda otwarcie zakazania wieców i zgromadzeń. Rozumie się, że zgromadzona w jednym powiecie podhajeckim ogromna ilość wojska (9 kompanij piechoty, kawalerya i żandarmerya) wydaje się im niewystarczającą, a najbardziej narzekają, że wojsko, sprowadzone na obronę dworów, w tychże dworach rozlokowano. Naturalnie, dla obszarników wygodniejsze jest zakwaterowanie do każdej chałupy chłopskiej po kilku żołnierzy, aby objadali biedaków. A żaden z pismaków nie piśnie ani słówka o 18-centowej zapłacie za dzień roboczy, jako przyczynie strejku, bo przecież dogodniej zwalać wszystko na „agitatorów“. Niedarmo szlachcice z Towarzystwa kredytowego ziemskiego dają łapówki!

Zabicie Konstantinowa.

W poniedziałek wieczorem został zabity bombą jeden ze słynnych policyjnych katów Warszawy komisarz policyi Konstantinow. Był on tak znienawidzony, że nawet ciągła pomoc z jego strony, otaczanie się wojskiem, nie uchroniło go od śmierci.

Gdy Konstantinow stał na rogu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej z policyantem i dwoma żołnierzami (niedaleko stała jeszcze jedna taka trójka) nagle ktoś wysunął się z pośród nagromadzonych dorożek i idących szeregiem tramwajów i rzucił w Konstantinowa bombę.

Bomba eksplodowała ze straszliwą siłą i Konstantinow padł trupem.

Po wybuchu rozległy się liczne salwy. Część strzałów skierowana była do okien i balkonów, na które wypadli po wybuchu miejscowi lokatorowie.

Ciało Konstantinowa zostało rozszarpane. Część piszczeli znalazła się blisko rogu ulicy Moniuszki, pomiędzy szynami a rynsztokiem; kawałek nogi padł w przeciwnym kierunku; na ciele mnóstwo ran; głowa rozbita, szczęki strzaskane — z ludzkiej postaci zostały szczątki bezkształtne; mundur — w strzępach. Śmierć nastąpić musiała momentalnie.

Według innej wersyi, jakiś nieznany człowiek, lat około 25, przez pewien czas krążył w pobliżu miejsca, gdzie stał na posterunku sztabskapitan Konstantinow. Na człowieka tego zwrócili uwagę żołnierze, lecz nim zdołano przedsięwziąć jakieś środki, człowiek ów podbiegł do Konstantinowa i rzucił w niego bombę.

Sprawca zamachu uciekał w ulicę Świętokrzyską ku ul. Bagno, strzelając z rewolweru; padł on od kuli karabinowej i skonał w kancelaryi cyrkułu jerozolimskiego przy ulicy Pańskiej, dokąd odstawiła go karetka pogotowia pod osłoną żołnierzy.

Kilkadziesiąt strzałów, które dali żołnierze, spowodowało zabicie dwóch osób, których osobistości do północy nie wyjaśniono: padł trupem z rozwaloną czaszką jakiś starzec lat około 60, następnie inny mężczyzna, izraelita, lat około 40, obaj na rogu ulicy Świętokrzyskiej i Bagno.

W chwili wybuchu ulicą Marszałkowską między innemi jechała dorożka Nr 1878 z dorożkarzem Franciszkiem Jamiołkowskim na koźle i dwoma paniami.

Siła wybucha wszystko troje wyrzuciła z dorożki, przyczem uległy one potłuczeniu i oparzeniu.

Dorożkarz ma lewą stronę twarzy zupełnie opaloną, nie pamięta on nic, prócz słupu błękitnego dymu i straszliwego huku. Liberya na nim została poszarpana w kawałki, latarka dorożki zgięta, koń pokaleczony.

Na koźle dorożki widać kawałki ciała ludzkiego.

W domu Nr. 136 na drugiem piętrze mieści się biuro Tow. ubezpieczeń życiowych »L'Urbaine«; na ganku tego biura znalazł się kawał ciała z kością, rzucony tak wysoko szaloną siłą wybuchu.

Odłamkami bomby, szkłem oraz salwami żołnierzy zostało ranionych 17 osób, wszystkie lekko, bez niebezpieczeństwa życia.

* * *

Zamach wykonany był przez P. P. S. Centralny komitet robotniczy wydał o wykonaniu wyroku śmierci na Konstantinowie zawiadomienie na czerwonych kartkach w 50.000 egzemplarzy.

Z zaboru rosyjskiego.

Uprowadzenie więźniów.

Z Warszawy donoszą. Dnia 11. b. m. o g. 9 rano do szpitala w Tworkach zgłosiło się 2 mężczyzn, którzy na podstawie załączonych dokumentów zażądali wydania im 2 więźniów, pozostających w szpitalu pod obserwacyą lekarską. Więźniów tych strzegła warta wojskowa. Gdy więźniów wydano nieznajomym, ci przebrali ich w przygotowaną odzież, poczem wszyscy wsiedli do bryczki, czekającej za murami szpitalnymi i odjechali do lasu Komorowskiego w pow. grójeckim, gdzie wszelki ślad ich ginie. Uprowadzeni więźniowie nazywają się: Pietrzak i Rybiński.

Aresztowania w Łomży.

W Łomży zaaresztowano b. uczniów gimnazyum: Malewskiego, Tarnowskiego, i Kirtiklisa w chwili, gdy zawieszali sztandar czerwony na drutach telegraficznych. W mieszkaniu Tarnowskiego dokonano następnie rewizyi. Zastano tam dwóch braci Klonowskich, oraz niewiadomego nazwiska młodzieńca, który trzymał w ręku rewolwer systemu Browninga. Jeden z żandarmów rzucił się na nieznajomego i wytrącił mu z rąk rewolwer. W mieszkaniu, jak donosi korespondent *Warsz. Dniew.*, znaleziono mnóstwo proklamacyi polskiej partyi socyalistycznej, czerwony sztandar z napisami przeciwrządowymi oraz masę korespondencyi. Nieznajomy zeznał, iż nazywa się Władysław Laurenty Ryniec. z gub. warszawskiej. Miał on przy sobie paszport na to nazwisko. W temże mieszkaniu znaleziono blankiet paszportowy urzędu gminnego Śmiłowice w pow. wrocławskim. Następnie dokonano rewizyi w mieszkaniu Klonowskich i znaleziono tam także dużo podobnych proklamacyi P. P. S. oraz listę do zbierania składek na rzecz przestępców politycznych. Kirtiklis, Malewski, Tarnowski, bracia Klonowscy i Ryniec zostali zamknięci w więzieniu. Przeciw nim wdrożono dochodzenie z art. 126, 129 i 132 ust karnej.

Z CARATU.

Posłowie-włościanie w Dumie.

Znany literat rosyjski Tan pisze o chłopskich posłach w Dumie co następuje:

„Już teraz zasiada w Dumie około 200 włościan, a liczba ich po ukończonych wyborach dojdzie do 250 zapewne. Jedna czwarta część tych posłów należy już do świadomych i oświeconych ludzi, choć i wśród pozostałych dużo jest szczerych bojowników wolności.

Wybory najlepiej wypadły w gubernii saratowskiej, gdzie wybrano 8 posłów-chłopów, wyznających zasady socyalno-demokratyczne, lub należących do „Związku związków“, czy też do „Związku chłopskiego“. Są wśród nich i socyaliści-rewolucyoniści i tacy, co zwią się socyalistami bezpartyjnymi.

Dwaj posłowie z pośród włościan zostali wybrani wtedy, gdy siedzieli w więzieniu, a dziesięciu z nich opuściło mury więzienne akurat na czas wyborów.

Pomiędzy włościańskimi posłami w Dumie nie brak osobistości nadzwyczaj ciekawych i oryginalnych. Weźmy np. Anikina (mowa jego była już przytoczona) z Saratowa. Jest on nauczycielem ludowym i literatem potroszę. Gdy nastały czasy rządowych represyj, Anikin wędrował pod przybranem nazwiskiem od wsi do wsi, agitując i otwierając oczy. Nieraz groziło mu aresztowanie, a nawet śmierć. Jest on niezwykłym mówcą i zdecydowanym na wszelką walkę o sprawę wolności.

Drugi poseł, Aładjin z Symbirska, był studentem i jako emigrant polityczny spędził 12 lat za granicą; zna doskonale angielski język.

Pustowojtow z Samary, wykształcony i o ładnej powierzchowności, prawdziwy syn Wołgi o „szerokiej naturze“.

Najciekawsze są jednak losy posła Zabołotnego z Podola. Chodził do gimnazyum, był robotnikiem portowym, studentem, doktorem, wreszcie walczył po stronie Burów i był pułkownikiem“.

Tan kończy swój artykuł słowami: „Nic nie świadczy lepiej o głębokim przewrocie w Rosyi jak to, że tacy właśnie posłowie zostali wybrani przez tych chłopów, którzy jeszcze przed kilku laty uważani byli za najtrwalszą ostoję caratu“.

Przegląd społeczny.

Układy krakowskich robotników szewskich z majstrami zaczęły się w poniedziałek przy interwencyi instruktora cechowego dra Schoenetta. Imieniem robotników przedstawił tow. Czechowski żądania robotników, na co odpowiedział imieniem majstrów p. Pietrucha. Dla omówienia warunków ugody wybrano komitet złożony z delegatów robotników i majstrów, który ma do 8 dni wypracować projekt ugody.

Bojkot piekarń Mandla Sturza (ul. Miedzuch 9), Wolfa Beigla (ul. Węglowa 3), Leiby Leiblera (ul Krakowka 43) i Reisli Erler (ul Krakowska 12) w Krakowie oraz Salamona Weitzenhofa w Podgórzu (ul. Kalwaryjska) ogłoszony został przez robotników. Majsterkowie ci nie chcą uznać ugody zawartej między ogółem majstrów a robotnikami, wobec czego zawieszono nad nimi bojkot Ostrzega się robotników przed przyjmowaniem u nich roboty, zaś starostwu podgórskiemu zwracamy uwagę na piekarnię Weitzenhofa, który utrzymuje ruch przy pomocy parobków od koni. Spodziewać się należy, że i publiczność poprze robotników w walce przeciw wyłamującym się z pod ogólnej ugody wyzyskiwaczom.

Strejk murarzy w Podgórzu. Przy kościele parafialnym w Podgórzu (firma Biborski i Sp.. majstrowie Zieliński i Bilski) zastrejkowali w poniedziałek 14 b. m. murarze, domagając się podwyższenia zapłaty o 60 hal. na dzień oraz czasu pracy od godziny 7. rano do 12, w południe i od 1. do 6. wieczór. Majstrowie chcieli zmusić robotników, by pracowali od godz. 6. rano i dać na śniadanie pół godziny i na podwieczorek pół godziny; ponieważ zaś robotnicy z doświadczenia wiedzą, że w ten sposób robotnicy są wyzyskiwani, przeto żądają 10 godzin pracy bez żadnych podwieczorków i śniadań, na co się majstrowie zgodzić nie chcą. Również nie chcą majstrowie podwyższyć zapłaty, wymawiając się, że mają za niską cenę ugodową z przedsiębiorstwem i nie są w możności dać podwyższenia. A zatem chcą zarobić na robotnikach, na obniżaniu płacy.

Nawet przy budowie katolickiej świątyni. gdzie się ma głosić miłość bliźniego, robotnik ma być kozłem ofiarnym zachłanności. Do dziś dnia robotnicy strejkują; pracuje tylko dwóch łamistrejków, których majster sprowadził z innej roboty; robotnicy ich sobie dobrze zapamiętają.

Wzywamy wszystkich towarzyszy murarzy, ażeby roboty przy kościele parafialnym w Podgórzu nie przyjmowali, dopóki majstrowie nie zrobią ustępstw i nie podwyższą płacy a dnia roboczego nie skrócą na 10 godzin.

Z ruchu robotniczego w Wieliczce. W niedzielę dnia 13. b. m. odbyło się w Wieliczce pierwsze zgromadzenie ludowe, na które tłumnie przybyli górnicy salinarni i wielu obywateli miejscowych. Zgromadzenie poprzedziły zwyczajne szykany, towarzyszące początkom ruchu w każdej nowej placówce, cała Wieliczka była poruszona i skutek był widoczny, cała sala zgromadzeniowa była szczelnie ludźmi nabita, cała sień natłoczona, przed oknami tłum ludzi. Taką reklamę nam zrobiły władze. Zarząd salinarny, ksiądz dobrodziej i kto tam mógł słowo powiedzieć przeciw wkraczającemu do miasta ruchowi socyalistycznemu. Nagonka rozpoczęła się w zarządzie salinarnym. Naczelnik kopalni, nadradca Mimler wezwał już we środę zaufanych robotników kopalnianych i polecił im zwołać ludzi i zapytać ich, ażali życzą sobie zgromadzenia. »Wy jesteście cesarskie dzieci — odezwał się pan nadradca do górników — to wam się nie wypada łączyć ze zwykłymi robotnikami«. Zebrało się tedy kilkuset górników, a dowiedziawszy się o co chodzi, odpowiedzieli chórem: chcemy zgromadzenia! Nie zmienia oczywiście rzeczy, że trzech liziuniów, nie będących zresztą górnikami, Wojciech Flach, kowal »światowy«, Józef Daniec, zatrudniony w komorze materyalnej i Józef Jurek poszło do naczelnika upewnić go, że są i tacy, co sobie zgromadzenia nie życzą. Są to ci, co zebrali kilkaset guldenów na petycyę do ministerstwa, a dotychczas z użycia tych pieniędzy rachunku nie złożyli. Drugim nienawistnym okazał się właściciel domu, w którym odbywają się zebrania, który natychmiast wypowiedział lokal. Jest to pan Maurycy Hirsch, właściciel składu węgla w Wieliczce. Zapewne górnicy będą omijali odtąd nie tylko lokal w domu tego pana, ale i jego skład węgli. Może wtedy pożałuje ten pan tego kroku i przypomni sobie, że także żyje z robotników. Trzecim nienawistnym był ksiądz Stanisław Twardowski, który rano na kazaniu niestworzone duby o socyalistach opowiadał. Twierdził on, że socyaliści mają »list od papieża (!), żeby nawracali ludzi z wiary katolickiej na luterską!« Ludzie szemrali w kościele, wreszcie wychodzili i śmiali się do rozpuku, bo przecież nie ma już takich głupich, coby takim bajkom wierzyli, a zresztą wielu ludzi było obecnych na poprzedniem naszem poufnem zebraniu w Wieliczce i Małej Wsi, a nie słyszeli o niczem podobnem. Ten sam ksiądz wykrzykiwał w czasie kazania, że socyaliści to poganie i radził włościanom z Małej Wsi, by zrzucili tow. Ignacego Dańca z wójtostwa, bo on czyta »Naprzód« i »Prawo ludu«, a jedyną gazetką dla ludu jest klerykalna »Prawda«. Inni obywatele zdzierali znowu afisze, zapowiadające zgromadzenie, burmistrz uruchomił policyę, starosta żandarmeryę, a równocześnie z referentem przybyła z Krakowa kompania 20-go pułku piechoty z nadporucznikiem na czele, która zajęła miejską strażnicę.

O godzinie 3. po południu rozpoczęło się zgromadzenie. Przewodniczył tow. Surman, zagaił zgromadzenie i referował o położeniu górników tow. dr. Drobner.

Położenie »cesarskich dzieci« jest rzeczywiście nie do pozazdroszczenia zarobki górników podzielone są na trzy klasy, każda z klas na dalsze trzy stopnie. Zaledwie 22 ludzi pobiera mizerne płace I. klasy po 2 kor. 40 hal. — 2 kor. 60 hal., 131 ludzi płace II. klasy od 2 kor. 10 hal., zaś 331 ludzi pobiera wprost lichą płacę od 1 kor. 80 hal. do 2 kor. Z płacy tej potrącają im jeszcze po 3 hal. od korony miesięcznie na kasę bracką, 20 hal. na pokrycie długów zmarłych członków bractwa i 20 hal. na muzykę salinarną tak, iż górnikowi trzeciej klasy pozostaje po tych potrąceniach i po odliczeniu dni świątecznych mniej, niż 20 guldenów miesięcznie na utrzymanie rodziny. Ale aby się dostać do trzeciej klasy trzeba nieraz 10 lat być bez dekretu, a takich bezdekretowych jest tylu, co systemizowanych górników i pobierają oni wprost nędzną płacę 17 guldenów miesięcznie za pracę, która przekracza ustawowy czas ośmiogodzinnej szychty i trwa często 12 nawet do 14 godzin. Przytem nowo-przyjęty górnik musi być lata całe »wozakiem«, nie może zatem nawet akordem poprawić swego zarobku, choć takie oszukiwanie samego siebie wcale nie jest wskazane.

Nadradca Mimler nazywa górników pracujących dla monopolu «cesarskiemi dziećmi«. ale zapomina, że właśnie cesarski rząd przy zaprowadzaniu podatku osobisto-dochodowego oznaczył dochód 600 złr. rocznie czyli około 3 kor. 30 hal. dziennie, a więc o przeszło koronę więcej, niż pobiera górnik wielicki,— jako najmniejszy dochód, z którego można utrzymać rodzinę. Tymczasem górnik wielicki pobiera przez długie lata 70 ct. dziennie i dopiero po systemizowaniu ma prawo co 3 lata do awansu o 20 hal., zasiłek zaś z powodu choroby lub niezdolności do pracy może dopiero otrzymać po 5 latach po systemizacyi.

Ponadto, górnik zdanym jest na łaskę i niełaskę zarządu salinarnego, który sobie uzurpuje wszelką nad nim władzę, nawet sądowniczą w sprawach prywatnych! Dość powiedzieć, że gdy górnik pokłóci się z żoną, lub co gorsza ze sztygarem lub inną figurą, zarząd karze go «luzonkiem», to jest wydala go samowolnie i bez apelacyi z roboty na kilka dni, albo mimo tak nędznej płacy, karze go grzywną pieniężną!! Cóż dopiero mówić o traktowaniu górnika przezwiskami jak «chamie, trutniu, łajdaku, podły psie« itp.

W tych warunkach nie dziw, że Wieliczka stała się piekłem dla górników, którzy sterroryzowani, tylko po kątach jęczą i w anonimowych listach się skarżą na swą dolę, drżąc o swój chleb. Wreszcie jednak wszyscy już prawie zrozumieli, iż jedyny ratunek leży w solidarności górników, którzy drogą legalnych starań i wysiłków mogą wiele uzyskać, bo i zarząd salinarny inaczej ich będzie traktował gdy zobaczy, że występują jednolicie i z energią przeciw ich wspólnej krzywdzie. A jeżeli zarząd nie będzie miał takiego wyrozumienia, to znajdzie się i dla górników broń, która tę przeszkodę usunie, jak usuwa wszelki wyzysk robotnika dzięki uświadomieniu i rosnącej organizacyi warstw pracujących.

W każdym razie musi się znaleźć wyjście z dzisiejszego smutnego położenia, gdy łącznie z wyzyskiem pracy dziesiątkuje siły górników ogromna drożyzna środków spożywczych w Wieliczce, brak szpitala, brak mieszkań itp.

Do drugiego punktu porządku dziennego przemawiał następnie o reformie wyborczej tow. Jaworski i tow. dr. Drobner. Referenci omówili wszystkie sprawy dotyczące tej kwestyi. przyczem okazało się, że Wieliczka przecież leży w pobliżu czerwonego Krakowa, że ludzie tam wcale nie są pierwotni w swych poglądach politycznych. ale interesują się i rozumieją współczesny ruch proletaryacki. Poznać to było można nietylko z entuzyastycznego przyjmowania wywodów referentów, ale także z zajmującej dyskusyi, która się następnie nad referatami wywiązała, a w której górnicy żywy udział wzięli, skarżąc się na stosunki zarobkowe w kopalni, na drożyznę, na wyzysk w handlu artykułami spożywczymi, któremu przez czas jakiś zapobiegało »Kółko« czyli współdzielczy sklepik konsumcyjny, zniesiony następnie, bo pan naczelnik za wiele miał z nim kłopotu itd.

Również żywo dyskutowano nad kwestyą reformy wyborczej i uchwalono jednomyślnie postępować na przyszłość solidarnie we wszelkich sprawach górników dotyczących, jak również jedomyślnie oświadczono się wśród burzy oklasków za powszechnem. równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

Zgromadzenie zakończył przemówieniem przewodniczący tow. Surman, a zebrani spędzili z referentami jeszcze kilka chwil na swobodnej pogawędce, żegnając ich ogólnem życzeniem, by odtąd w Wieliczce jak najwięcej odbywało się zebrań i zgromadzeń.

Na zdromadzeniu był również poseł Skołyszewski, który wprawdzie nie zabrał głosu w dyskusyi, natomiast jednak zachęcał z pod pieca niektórych ludzi do głośnej rozmowy, by przeszkodzić referentom. Namowy te odniosły tylko ten skutek, że najbliżsi poradzili p. Skołyszewskiemu, by cicho siedział. W zgromadzeniu wzięło też udział kilka kobiet, z których jednę za energiczny okrzyk w sprawie reformy wyborczej, nagrodzono hucznymi oklaskami.

Z ruchu robotniczego w Brodach. Ze skutkiem przeprowadzili swoje żądania o podwyższenie płacy robotnicy szczeciniarscy, zajęci w fabryce p. Leopolda Heilperna. Wogóle tutejsi robotnicy szczeciniarscy przystępują obecnie do akcyi o polepszenie płac i skrócenie dnia roboczego.

Za wzięcie udziału w święcie 1 Maja wypowiedział pracę 2 robotnikom i jednej robotnicy właściciel fabryki malowania porcelany p. Samuel Machlum. Jest to jeden z największych wyzyskiwaczy w naszem mieście. Płace wynoszą u tego pana od 3 K do 10 K tygodniowo, naturalnie przy najdłuższym dniu roboczym, bo praca akordowa. Tym panem naturalnie musi się nasza organizacya bliżej zajmować.

Bojkot pracowni szczeciniarskiej u p. Mehlera, trwający przez dwa tygodnie, został dnia 12 b. m. zniesiony. Robotnicy osiągnęli polepszenie płacy o 9%.

Baczność metalowcy! W Stanisławowie majsterkowie metalurgiczni, chcąc złamać organizacyę zawodową, szykanują i wydalają z pracy robotników zorganizowanych. Niejaki Silberstein wymówił już wszystkim robotnikom pracę, którzy należą do organizacyi zawodowej. Wzywamy ogół robotników metalurgicznych w kraju, by do Stanisławowa nie przyjeżdżali za pracą — aż do odwołania.

KRONIKA.

Wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej, zwołany do Krakowa na najbliższą niedzielę, został **odłożony** i odbędzie się w czerwcu.

Posłowi tow. Daszyńskiemu wytoczyła prokuratorya krakowska proces o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87 u. k. wskutek doniesienia policyi z powodu zajść podczas pamiętnej demonstracyi 5 listopada 1905. Na posiedzeniu Izby posłów z 15 b. m. uchwalono odmówić prośbie sądu o zniesienie nietykalności poselskiej tow. Daszyńskiego w tym wypadku i wydanie go sądowi.

Rada nadzorcza Floryanki na posiedzeniu z 14 bm. dokonała następujących nominacyj: II dyrektorem wybrany ponownie Ignacy Głażewski, zastępcą I dyrektora w miejsce wybranego posłem dra Antoniego Górskiego wybrano Zenona Słoneckiego, emerytowanego dyrektora, zastępcą II dyrektora wybrano ponownie dra Henryka Szarskiego, zaś zastępcą dyrektora referenta Henryka Szatkowskiego, dotychczasowego generalnego sekretarza.

Dziwne doprawdy stosunki panują w tej instytucyi: emeryta, którego widocznie uznali za niezdolnego do pracy (Słoneckiego) wybierają na nowo do dyrekcyi; zaś wybór znanego Szatkowskiego jest jawną prowokacyą wobec urzędników i głosów, które jego gospodarkę dostatecznie scharakteryzowały. Ale do czasu dzban wodę nosi.

Rozprawa sądowa posła Wilka przeciw ks. Szpondrowi odbędzie się 6 czerwca przed krakowskim sądem przysięgłych. Ks. Szponder w piśmie swem „Obrona ludu" nazwał Wilka za znaną sprawę zabrania papieru z parlamentu — złodziejem. Oskarżony zamierza przeprowadzić dowód prawdy.

Pan Jarra, właściciel fabryki wyrobów platerowanych w Krakowie, usiłuje taksamo jak p. Gorecki zwalczać organizacyę robotników metalurgicznych. Niedawno wydalił ze swej fabryki dwóch robotników za działalność organizacyjną, obecnie znowu jednego za to, że robotnik ten został wybrany kasyerem w stowarzyszeniu metalowców. Za świętowanie 1 Maja urządził Jarra w swej fabryce lokaut przez dwa dni: 2 i 3 maja. Ale już 4 maja posłał po robotników, prosząc ich grzecznie, by wrócili do pracy.

P. Jarra raz już sprowokował robotników — tym razem mu się to nie uda. Robotnicy metalowi nie dadzą zniszczyć swej organizacyi przez Jarrów i Goreckich i zmuszą tych butnych fabrykantów do szanowania jej.

W sprawie kradzieży w fabryce tytoniu w Krakowie wyjaśniamy na podstawie autentycznego doniesienia, że o kradzieży mowy niema. Chodzi tylko o to, że jeden podurzędnik odstawił sobie paczkę papierosów dla prywatnego użytku, a przydybany na tej nieprawidłowości, został w myśl przepisów wydalony. Zresztą nikt z personalu żadnych nadużyć się nie dopuścił i żadne też śledztwo nie jest w toku.

Ruch ludności miasta Krakowa za marzec b. r. ogłasza miejski urząd statystyczny. Cyfra ludności przekroczyła setkę tysięcy i wynosi obecnie 101.789 już z wliczeniem załogi wynoszącej 6049 głów. Ilość urodzin (273) przewyższyła ilość wypadków śmierci (254) o 19. Z przyczyn śmierci nadmienić należy kilka wypadków chorób zakaźnych, jak tyfus (1), ospa (1), odra (6), szkarlatyna (4). Na gruźlicę różnych organów zmarło 70 osób. Najwięcej wypadków śmierci (58) było na Kazimierzu.

Nieudała wyprawa do Ameryki. Na telegraficzne żądanie aresztowała policya we wtorek na dworcu krakowskim 21-letniego Petra Chinalskiego ze Stróży powiat Sanok, który zabrał ojcu swemu 350 K i wybrał się do Ameryki. Przy aresztowanym znaleziono 317 K.

W procesie o kradzieże w fabryce tytoniu w Winnikach toczącym się już od 8 dni we Lwowie, cofnął prokurator oskarżenie przeciw kilku oskarżonym w całości, zaś przeciw kilku innym ograniczył je do skromnych rozmiarów. Wskutek tego zostali odrazu uwolnieni: werkmistrze Majewski, Poczko i Wilczyński, robotnicy Knoblówna i Fischer. Z toku rozprawy wynika, że cała sprawa została rozdmuchaną do olbrzymich rozmiarów, mimo że mało dowodów było na popełnienie grubszych nadużyć.

Galicyjskim starostom do pamiętnika. W Asch (Czechy) urzęduje starosta Indra, który chciał tam wprowadzić galicyjskie zwyczaje. Zakazywał zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej, prześladował strejkujących robotników — słowem zniósł w swoim powiecie wolność zgromadzeń i koalic[illegible]a zażalenie robotników udali się po[illegible]. dr Adler i Pernerstorfer do prezydenta ministrów ks. Hohenlohego, który przyrzekł zbadać urzędowanie Indry. Następstwem tego badania był energiczny telegram namiestnictwa w Pradze do Indry, aby respektował wolność zgromadzeń i koalicyi i żeby zmienił swoje postępowanie wobec robotników. Dla zabezpieczenia wykonania tego rozkazu wydelegowało namiestnictwo do Aschu urzędnika ze starostwa w Chebie, któremu z pominięciem Indry polecono czuwać nad spokojem w powiecie, a wreszcie odebrano starostwu w Asch ingerencyę w sprawach strejkowych i powierzono je starostwu w Chebie. Rozumie się, że fabrykanci tamtejsi są strasznie oburzeni na ks. Hohenlohego za takie potraktowanie ich pupila; to jednak będzie nauczką dla innych starostów, aby dobrze baczyli na granice swej władzy. I nasi galicyjscy paszowie doczekają się takiego szczutka w nos, jeżeli będą dalej pilnowali interesów szlacheckich z pominięciem ustaw.

Jak powstaje „zbiegowisko". Ze Stryja piszą nam: Dnia 11 b. m. udał się 10-letni chłopak, syn p. Bernarda Sternberga, buchaltera, do szkoły, a ponieważ było jeszcze wcześnie, zatrzymał się koło domu rodziców, gdzie bawił się pod drzewem z drugim jeszcze chłopcem. Na to nadbiegł posługacz tutejszych panów żandarmów i chwyciwszy chłopca wpół popod żebra, uniósł go na podwórze budynku zamieszkałego przez żandarmeryę, gdzie razem z kucharką nielitościwie chłopca razami okładali. Na krzyk chłopca zbiegło się około 200 ludzi, którzy z oburzeniem przypatrywali się temu znęcaniu się służby żandarmskiej nad dzieckiem. Na pytanie p. Schnurrmachera, dlaczego znęcają się nad dzieckiem, odpowiedział posługacz, że mu żandarm powiedział: „Jak złapiesz któregokolwiek żydziaka, to można go na śmierć zabić". Wtem nadbiegła matka chłopca p. S. i zapytała rozjuszonego posługacza, dlaczego dziecko jej bije. Zamiast odpowiedzi, uderzył ją tenże dwa razy w twarz, a 12-letniego Ozyasza Kammermanna, który chciał mu wyrwać dziecko z rąk, zbił w okrutny sposób, a kiedy ten ostatni chciał uciec, rzucił się na niego powtórnie i przycisnął mu twarz między bramą a słupem tak, że przeciął mu cały lewy policzek.

Na to nadszedł p. Sternberg i przystąpił do „postenführera" żandarmeryi, który nawpół w negliżu przypatrywał się obojętnie temu całemu wydarzeniu, i zapytał go, czemu na to pozwala, by jego posługacz rozbijał dzieci i kobiety.

Wtedy ów „postenführer", którego nazwiska na razie dowiedzieć się nie mogłem, pochwycił p. S. i brutalnie wyrzucił go poza bramę podwórza. Po chwili jednak namyślił się, wbiegł do pokoju i wyszedłszy w pełnym rynsztunku z drugim jeszcze żandarmem, aresztował p. S. Kiedy p. Sternberg zwrócił mu uwagę, że aresztowanie to jest bezprawne, „postenführer" zdjął karabin z ramienia i przyjąwszy groźną postawę, krzyknął: „Ja z panem krótką sprawę zrobię". Wobec tego p. S. nie pozostawało nic innego, jak udać się tam, dokąd go żandarm poprowadził.

Na policyi, dokąd sprowadzony został przez „postenführera", musiał złożyć protokół przed samym panem „postenführerem", który wypytywał go o nazwisko jego własne, ojca, żony, dziecka itd. Jeszcze protokół nie był ukończony, gdy drugi żandarm przyprowadził żonę p. S. i poczęły się te same pytania, zadawane przez pana „postenführera", poczem oboje p. Sternbergowie zostali na razie przez pana „postenführera" uwolnieni, po oświadczeniu, że zostaną oskarżeni o występek zbiegowiska.

W kilka godzin po zajściu oświadczył „postenführer": „Zdaje mi się, że z tego będzie małe świństwo".

Nic dziwnego, że tutejsi żandarmi tak postępują. Wszak 26 listopada z. r. aresztował wachmistrz Ruszyniec tow. Piotrowskiego i wykazane zostało przy rozprawie sądowej, że uczynił to zupełnie bezprawnie, a dotychczas nie wdrożono śledztwa przeciw temu panu.

Nadużywanie ambon. Z Delatyna donoszą nam: Tutejsi księża, polscy i ruscy, zajmują się nieustannie socyalistami, głosząc prawie co niedziela na kazaniach, ażeby ludzie strzegli się falangi socyalistów, bo i tu już w Delatynie zagnieździli się i buntują ludzi, odwracając ich od słuchania słowa bożego itd. Polskiemu księdzu zwracamy uwagę, żeby się nie zajmował socyalistami, bo na tem źle wyjdzie; lepiej niech zwróci na siebie uwagę, bo wprawdzie *spiritus flat, ubi vult*, ale spirytus nie powinien się w tej mierze wlewać do gardła księdza, żeby mu nieraz kupa kamieni przy drodze służyć musiała za poduszkę! Ruski zaś ksiądz lepiejby zrobił, gdyby mniej zdzierał za pogrzeby i śluby od biednych ludzi, bo to więcej szkodzi słowu bożemu, aniżeli socyaliści. Jeżeli ta uwaga księżom delatyńskim nie wystarczy do zaniechania zajmowania się socyalistami, to my zajmiemy się bliżej tymi dwoma kaznodziejami politycznymi.

„Siostrzyczki" w szpitalu. Z Nowego Sącza pisze nam jeden z tamtejszych obywateli: Donosząc Szanownej Redakcyi kilka słów o barbarzyńskiem obchodzeniu się zakonnic z chorymi w szpitalu powszechnym. Siostra moja, która leży ciężko chora w tutejszym szpitalu powszechnym, doznała wprost nieludzkiego obchodzenia się z nią, od „siostry miłosierdzia", opiekującej się choremi na sali Nr 7. Zakonnica owa widząc, iż siostra jest już niedaleką śmierci, zapytała jej, czy zechce księdza, chora oświadczyła jej, że chce pastora, bo jest ewangeliczką, na co z szyderstwem zakonnica odpowiedziała: „Tak, to pani jest ewangeliczką, a to będą dyabli mieć co w piekle targać. Myślałam, że przyjdzie nasz ksiądz z Panem Jezusem, a nie wasz pastor z kogutem" i t. p. Między leżącemi także choremi powstał śmiech, a siostra moja się łzami zalała. Od tej chwili nie doznawała żadnej opieki ze strony dozorczyni ani służby. Dowiedziawszy się o tem od mojej siostry, udałem się do dyrektora szpitala, który oburzony takiem nieludzkiem postępowaniem zakonnicy, natychmiast do Zgromadzenia Szarytek napisał, aby tę zakonnicę natychmiast stąd zabrano i zastąpiono inną. Można sobie wyobrazić, jak służba w szpitalu postępować musi, jeśli ich dobrodziejka takie miłosierdzie nad choremi wykonuje.

Postępowanie takie zasługuje na największe napiętnowanie.

Prześladowania za 1 Maja. Za nieposłanie dzieci do szkoły w dniu 1 Maja rada szkolna okręgowa w Husiatynie poleciła zarządom szkół spisać odnośne dzieci, poczem wymierzoną zostanie rodzicom odpowiednia kara. Będzie to jednym ze środków do „zachęcenia" rodziców do posyłania dzieci do szkół.

Zatrucie całej rodziny. W Tarnobrzegu zachorowała 12 bm. rodzina Markusa Butterbroda złożona z 9 głów wśród objawów zatrucia. Jedno dziecko już zmarło, a dalsze walczą ze śmiercią. Zatrucie nastąpiło prawdopodobnie wskutek spożycia zakażonego drobiu.

Dziennikarze na prowincyi. Kołomyja ma swój tygodnik polityczny, społeczno-ekonomiczny i literacki p. t. „Gazeta kołomyjska". Redaktorem owego piśmidła jest ex-suplent gimnazyalny p. Wł. Axentowicz. W numerze 19 z dnia 12 bm. umieszczony jest artykuł wstępny p. t. „Dwa święta" (1 i 3 maja). Czytamy tam: „Jedno odbywa się w „całym świecie", a to na podstawie uchwały powziętej w Paryżu przez delegatów robotników. W tym dniu demonstrują „wydziedziczeni" czyli niby „robotnicy", a gdyby nie wojsko znajdujące się w pogotowiu, gdyby nie wzmocnione posterunki żandarmeryi i policyi, bylibyśmy i nadal świadkami bicia szyb spokojnym mieszkańcom, ba nawet rozlewu krwi i pożogi, jak to przez ubiegłych lat kilku miało miejsce w całym świecie".

Pisze dalej ten pismak, że w dniu 1 Maja kupcy i wogóle mieszkańcy „nie wychodzą z domu" ze strachu. „Redaktor" ów (któremu ciągle biją szyby i samego na ulicy „turbują"), gdyby wziął do ręki jakiekolwiek pismo wrogie nawet socyalistom, toby często wyczytał, że nie robotnicy, ale zawsze i wszędzie policya swem zachowaniem prowokatorskiem wywołuje awantury; gdyby ten pismak, nie w „Śmigusie" ale osobiście przekonał się kto winien, że często zgromadzenie bywa rozwiązane, a po takiem zgromadzeniu kto jest przyczyną awantur, aresztowań, procesów... Jednak cóż żądać od analfabety politycznego i społecznego.

W jednym z poprzednich numerów owej „Gazety kołomyjskiej" jest cenna wiadomość i ocena dzieła p. Missony p. t. „Dziady". Napisał oryginał wprawdzie Mickiewicz, ale p. Missona przerobił na scenę. W długiej przedmowie możemy tam wyczytać: „ażeby (owe „Dziady") mogły stać się dramatem nie schodzącym ze sceny narodowej". Wprawdzie „w inscenizacyi „Dziadów" — pisze p. M. — wyprzedził mnie Wyspiański (pan Missona i Wyspiański) jednakowoż opracowanie Wyspiańskiego nie zadowala", bo p. Missona jest mądry i p. Missonie zdaje się, że wolno profanować dzieła wielkich piewców narodu. Co jeszcze. P. Missona, suplent gimnazyalny rozwiązał to nad czem sobie tylu uczonych ludzi łamało głowę. Czytamy: „Czterdzieści cztery" dostosował poeta do słowa „bohatery", do którego potrzebował rymu.

Akademio, nie pozwól zmarnieć tym dziennikarzom i literatom na „prowincyi".

Wydawanie rosyjskich zbiegów przez władze niemieckie, było przedmiotem obrad parlamentarnych, na skutek interpelacyi posłów socyalno-demokratycznych. Przytoczone były fakta niezwykle potworne i nie dające się usprawiedliwić, którymi policya pruska wykazała niesłychaną swoją samowolę. A przecież ci wszyscy ludzie, których policya wydaje w ręce rządu, przed którym oni uciekają, są to przeważnie ludzie niewinni nawet jako rewolucyoniści, najczęściej żydzi, uciekający przed pogromami. Wydawano w szale lojalności względem „zaprzyjaźnionego mocarstwa" ludzi, zamieszkałych od kilku lat w Niemczech, poważnych kupców, robotników, pracujących oddawna w niemieckich fabrykach, studentów. Tow. Bebel przytoczył nawet wypadek, że wydalono do Rosyi 75 letnią służącą, która długo już bardzo służyła w niemieckiej rodzinie.

To jednak nie wszystko. Tow. Bebel przytoczył fakt, który wprawił w zdumienie nawet najlojalniejszych posłów w parlamencie, fakt szantażu ze strony policyi, który wydaje się zupełnie nieprawdopodobnym.

A jednak dzielny bojownik socyalizmu udowodnił dokumentami, że policya pruska zaproponowała pewnemu kupcowi z Rosyi, żydowi, że pozwoli mu pozostać w Prusach pod warunkiem, że pojedzie do Rosyi jako niemiecki szpieg. W tym celu wręczono mu paszport niemiecki na imię katolika Fiedlera, aby jako taki mógł podpatrywać tajemnice zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Tego już nie można nazwać reakcyą, to już zaprzeczenie wszelkich ludzkich i kulturalnych wartości, które musi działać rozkładowo na państwo i rząd, używające podobnych środków samoobrony.

Wydalenia z Francyi. Bomba, która zabiła w Paryżu niosącego ją Strygę, zabierającego z sobą do grobu tajemnicę, którą władze francuskie naprôżno usiłują rozwiązać, a dzienniki, stosownie do zabarwienia, najrozmaiciej objaśniają, rzuciła popłoch na władze francuskie i nawet postępowy minister Clemenceau, po którym tyle spodziewali się radykali, pozwala szaleć policyi, tropiącej za domniemanymi anarchistami zupełnie samowolnie. Wydalono całe masy ludzi pracujących i oddawna osiadłych we Francyi, z bezwzględnością, wyzutą z wszelkich ludzkich uczuć, jaka cechuje władze policyjne wszystkich krajów. Rano zawiadamia się interesowanego, że ma opuścić miasto, w ciągu dnia przy asyście dwóch agentów dozwolonem mu jest uregulować swoje interesy, a wieczór musi już bezwarunkowo miasto opuścić. Jest to źródłem tylu krzywd i nieszczęść, że „Liga praw człowieka" codziennie interpeluje ministra w poszczególnych wypadkach, a oburzenie wśród uczciwej opinii publicznej wzrasta.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi odbędzie się w bieżącym roku w Manheimie od 16 do 22 września.

Nowa fabryka w Podgórzu. „Wiener Ztg" ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu zezwoliło firmie: fabryka produktów chemicznych B. i W. Liban w Podgórzu wraz z morawskim bankiem eskomptowym w Bernie, Bernardem Libanem, właścicielem fabryki cementu w Podgórzu; Władysławem Libanem, właścicielem fabryki w Podgórzu; Juliuszem Epsteinem w Wiedniu i Ignacym Löwbeerem w Wiedniu, założyć akcyjne Towarzystwo pod firmą: „Pierwsza galicyjska akcyjna fabryka sody amoniakalnej w Podgórzu".

Defraudacya pocztowa. Donoszą z Buska koło Krasnego, że komisya, przysłana z ramienia dyrekcyi pocztowej, wykryła w tamtejszym urzędzie pocztowym znaczniejszą defraudacyę w kwocie około 6000 K. Poczmistrz tamtejszy Antoni Pietrzykowski zbiegł. Za defraudantem rozpisano listy gończe.

Nieszczęśliwy wypadek tow. Bernsteina. Donoszą z Berlina o ciężkim wypadku, jakiemu uległ poseł do parlamentu niemieckiego tow. Edward Bernstein wraz z żoną w Wrocławiu. Rano znaleziono oboje w pokoju sypialnym bez przytomności z powodu zatrucia kwasem węglowym i tylko z trudnością udało się ich przywrócić do życia. Lekarze spodziewają się, że wypadek przejdzie bez szkody dla zdrowia Bernsteinów.

Zniesienie przymusu paszportowego. Urzędowy dekret rządu rumuńskiego znosi z powodu wystawy jubileuszowej wizę paszportów do 1-go listopada z wyjątkiem dla przyjeżdżających z granicy rosyjskiej i ze stacyi Burdujeni.

O znalezieniu zwłok Gapona w miejscowości Ozierki pod Petersburgiem, berliński „Lokal-Anzeiger donosi w telegramach z Petersburga. Niejaki Iwan Putilin, wynajął 6 kwietnia za 190 rubli dworek wiejski od właścicielki p. Zwierzyńskiej. Putilin pozornie mieszkał w Petersburgu w pokoju umeblowanym, tymczasem w ciągu dni kilku przybywał do Ozierek w towarzystwie jednego lub dwu młodych ludzi, aby doglądać robót reparacyjnych w wynajętym dworku. Dnia 11 kwietnia zjawił się znowu z innym młodzieńcem, dwornika zaś wysłał po chleb i piwo. Gdy dwornik powrócił z zakupionymi wiktuałami, zastał drzwi zamknięte. W niedzielę p. Zwierzyńska sprowadziła policyę, która otworzyła willę, znalazła wszystkie pokoje w porządku, jeden tylko pokój na górze był zamknięty. Tam w kącie pod kożuchem leżały ubrane całkowicie zwłoki mężczyzny, skulone w pół, ze stryczkiem na szyi. Policya rozpoznała w nich Gapona. Twarz cała była zczerniała, nos skaleczony, jedno oko wypłynęło, usta były zakneblowane. Policya przypuszcza, że Gapon został zabity a następnie zwłoki do willi przywiezione zostały.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Miłostki", sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera.

Piątek: „Dziady", sceny dramatyczne w 6 obrazach A. Mickiewicza (popularne).

Sobota: „Moloch", cztery epizody z życia, napisał Wł. J. Zalewski (nowość).

DUMA.

Debata adresowa.

Petersburg, 16 maja. (Pet. ag. tel.) Duma państwowa, po ponownem otwarciu posiedzenia, rozpoczęła obrady nad projektem adresu.

Dep. Mikłaszewski (gub. czernihowska) zaatakował gwałtownie rząd z powodu, że cofnął prawa wolnościowe wkrótce po ich udzieleniu. Jeżeli żądacie panowie — mówił mówca — amnestyi dla ofiar ruchu wolnościowego, to należy się także domagać ukarania tych ludzi, którzy nadużyli władzy urzędowej, zapełniając więzienia i wysyłając ekspedycye karne, z rozkazem tracenia ludzi bez poprzedniego wyroku sądowego. Mówca proponuje wstawienie do adresu ustępu, któryby podkreślał potrzebę odpowiedzialności rządu, któryby przekroczył granicę swoich upoważnień, oraz odpowiedzialności wykonawców bezpośrednich jego zarządzeń.

Dep. Sposobny (Jekaterynosław) uznaje, że żądania chłopów zasługują na uwzględnienie, jednakże nazwa przesadzonemi żądania robotników, a strejki samobójstwem. Sprzeciwia się

zbyt silnemu podkreślaniu kilku ustępów adresu, który uważa za niezadowalający. (Mowa ta wywołała wiele burzliwych protestów).

Dep. Rodziczew (gub. twerska) wskazuje na to, że mur dzielący naród od cara został ponownie wzniesiony przez zaprowadzenie Rady państwa, która składa się z zastępców klasy uprzywilejowanej, która dotychczas uchodziła za przewodniczącą w kraju, a obecnie znajduje się w stanie rozkładu. Mówca oświadcza, że uspokojenie umysłów, ustalenie porządku legalnego i stworzenie zaufania między carem a narodem nie będzie możliwem, dopóki przeprowadzenie uchwalonych przez Dumę ustaw nie będzie powierzonem ministrom cieszącym się zaufaniem kraju i wziętym z grona wybrańców narodu. (Oklaski).

Dep. Józef hr. Potocki (gub. wołyńska) podnosi konieczność uwzględnienia, przy dokonaniu wywłaszczenia dóbr, tych trudów, jakie ponieśli właściciele gospodarstw wzorowych przy administracyi swoich dóbr, oraz liczenia się z ich radami. (Duma wysłuchała tych słów w milczeniu).

Dep. Rumiancew (gub. nowogrodzka) wyraża zdanie, że samo wywłaszczenie dóbr nie może sprowadzić rozwiązania kwestyi agrarnej, która wymaga reorganizacyi stosunków społecznych.

Dep. hr. Heyden (gub. pskewska) oświadcza, że kraj wiele zawdzięcza ziemstwom, które w ruchu wolnościowym odegrały wielką rolę.

Jeżeli wydaje się rzeczą pożądaną, aby Rada państwa została przekształconą, to nie należy zapominać o tem, że Rada państwa wraz z Dumą tworzą pierwszą próbę urzeczywistnienia zastępstwa narodu.

Dep. Ryżkow (gub. jekaterynosławska) atakował Radę państwa i nadmienił, że zbutwiałe podstawy dawniejszych stosunków chce się obecnie zastąpić dowolnemi, w równej mierze zbutwiałemi.

Dep. Żyłkin (gub. saratowska), mówi, że adres jest linią pośrednią pomiędzy tem co wysokie a tem co niskie. Jest niemożliwem wyrazić w adresie tego wszystkiego co naród ucierpiał. Niższe warstwy czytając relacye o dyskusyi adresowej znajdą w niej to czego w adresie nie można było umieścić.

Dep. Massoniusz (gub. mińska) podnosi, że projekt adresu zbytnio wygląda na program, przez co osłabiono jego właściwe znaczenie, polegające na żądaniu amnestyi.

Dep. Aładin (gub. symbirska) oświadcza, że wyborcy żądali od niego, aby w Dumie podniósł, jakie to ofiary ponosił naród dla sprawy wolności. Naród potrzebuje wolności, która nie byłaby niczem ograniczoną jak tylko ustawą.

Na tem około godziny 12 w nocy posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg obrad dzisiaj przed południem.

Petersburg, 17 maja. Duma prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę adresową.

Jeden z mówców żądał użycia także dóbr kościelnych dla polepszenia doli włościaństwa, inny zarzucał adresowi braki. Adres jest — jego zdaniem — tylko wyrazem zapatrywań Dumy, ale nie całego narodu. Dalszy mówca oświadczył wobec tego, że adres stanowi treść programu Dumy. Jeżeli ten pozostanie nieuwzględniony, wszystko runie. (Oklaski). Dwóch następnych mówców żądało rozszerzenia amnestyi na przestępców agrarnych i religijnych. Reprezentant robotniczy podniósł potrzebę poruszenia kwestyi robotniczej w adresie. Zresztą robotnicy będą sami swe interesy zastępowali.

Prof. Kowalewskij w długiej mowie przedstawił braki projektu. Milczy on o prawodawczych prawach Dumy i nie stwierdza, że Rada państwa jest tylko najwyższą instytucyą administracyjną, ale nie legislatywną. Dalej brak wskazania na niedostateczną kontrolę ministrów. Mówca zaproponował wspomnieć w adresie, że Duma dąży do międzynarodowego zjednoczenia pokojowego wszystkich Słowian. (Długotrwające oklaski).

Po 1-godzinnej przerwie o godz. 3 po południu podjęto ponownie obrady. Między innymi przemawiał biskup wileński ks. Ropp, który prosił Dumę o włączenie do adresu kilku słów o pełnem miłości wzajemnem zachowaniu się wszystkich klas, narodowości i wyznań.

Ponieważ wielu jeszcze posłów jest zapisanych do głosu, uchwaliła Duma, że każdemu mówcy wolno przemawiać tylko 5 minut.

O godz. 7 wieczorem przerwano posiedzenie na półtorej godziny. Przedtem już wielu posłów opuściło salę.

Rada państwa.

Petersburg, 16 maja. Wypracowany przez trzech członków Rady państwa projekt adresu Rady państwa do cara. prosi — jak donosi »Nowoje Wremia« — o amnestyę dla tych wszystkich, którzy podczas ruchu wolnościowego przekroczyli granicę ustawy, nie dopuścili się jednakże winy naruszenia cudzej własności lub życia.

Obrady nad projektem adresu będą jawne.

Sprawa amnestyi jest także przedmiotem rozwagi w ministerstwie sprawiedliwości.

Petersburg, 16 maja. Dotychczasowy sekretarz stanu hr. Lambsdorf powołany został do Rady państwa na r. 1906.

Petersburg, 17 maja. Rada państwa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedsięwziąć wybór komisyi z 18 członków dla ułożenia odpowiedzi na mowę tronową. Komisyi nie udzielono żadnych wskazówek co do treści adresu.

Amnestya.

Petersburg, 17 maja. Car jest skłonny udzielić amnestyę z wyłączeniem terorystów. Możliwem jest, że amnestya będzie ogłoszona jeszcze przed wręczeniem adresu.

Audyencya Muromcewa.

Wiedeń, 17 maja. „Politische Correspondenz“ podaje następujące szczegóły z przebiegu audyencyi prezydenta Dumy Muromcewa u cara: Audyencya prof. Muromcewa w Peterhofie nie była tylko spełnieniem zwykłego aktu grzeczności, lecz zdarzeniem politycznem pierwszorzędnego znaczenia. Albowiem ten upełnomocniony przez wysłańców narodu mąż zaufania miał misyę wymienić carowi cenę, za którą tylko jego partya, tj. stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne zechce przystąpić do rokowań z rządem; tą ceną, to „ogólna amnestya“.

Relacya prof. Muromcewa, jaką złożył ze swej misyi wobec stronnictwa „kadetów“ zgromadzonego w zupełnym komplecie, świadczy, że miał on w Peterhofie wcale nie łatwe zadanie do spełnienia, ale zarazem, że godnie sprawował swój mandat. „Pragnę uczynić wszystko, co tylko będzie możliwe!“ — brzmiała ostateczna odpowiedź cara.

* * *

Rewolucya w armii.

Berlin, 17 maja. »Vorwärts« donosi z Petersburga, że 12 uralski pułk piechoty zawiązał organizacyę p. t. »Kalwarya«, która powzięła następującą uchwałę:

»My zorganizowani żołnierze 12 uralskiego pułku piechoty uchwalamy założyć wojskową organizacyę rewolucyjną. Wobec ważnej roli, jaką posiada armia w ruchu wolnościowym, uchwalamy przyłączyć się do walk rewolucyjnych i iść ręka w rękę z proletaryatem«.

Rezolucya podpisana jest słowy: Nowo założona organizacya rewolucyjna »Kalwarya« 12 uralskiego p. p.

Na wygnanie.

Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora skazani zostali na przymusowy wyjazd do Wołogdy: byli współpracownicy »Kuryera Codziennego«, Lewinsohn, Horwitz, Filipowicz i Hofman. Skazani, z powodu nadwątlonego długiem więzieniem zdrowia, do tej pory nie wyjechali do miejsca przeznaczenia.

Uwolnienie więźniów.

Wczoraj uwolniono z więzień warszawskich 225 osób, aresztowanych administracyjnie. Równocześnie tymczasowy generał-gubernator wojenny Weiss zaproponował generał-gubernatorowi Skałłonowi złagodzenie kar, nałożonych administracyjnie na liczne kategorye innych więźniów. Wskutek tego porozumienia się odbywać się będzie w dalszym ciągu wypuszczanie więźniów politycznych.

REFORMA WYBORCZA.

Prasa węgierska o mowie ks. Hohenlohego.

Budapeszt, 16 maja. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę prezydenta ministrów ks. Hohenlohego:

»Pester Lloyd« zarzuca, że Hohenlohe podniósł cały kompleks spraw, odnoszących się do stosunku Austryi do Węgier, co równa się żądaniu rewizyi całej ugody z r. 1867, podczas gdy obecny rząd węgierski stoi na zasadzie tej ugody. Co do wywodów w sprawie reformy wyborczej, zapatrywania Hohenlohego są zbyt optymistyczne i gdy będzie on chciał rzecz przeprowadzić, będzie musiał użyć odpowiedniej energii.

»N. Pester Journal« podnosi, że mowa Hohenlohego obracała się tylko w ogólnikach; co do reformy wyborczej, ton wywodów był silny. Debiut Hohenlohego stanowczo osiągnął taktyczny sukces.

»Budapesti Hirlap« podnosi, że z mowy Hohenlohego nic nowego nie dowiedziano się i Węgrzy dalej nie wiedzą, czy Hohenlohe zgadza się na zawarcie sojuszu cłowo-handlowego w miejsce ugody z Węgrami, lub też nie.

Socyalistyczna »Nepszava« wyraża Hohenlohemu największe uznanie i porównywa stanowisko Hohenlohego ze stanowiskiem rządu węgierskiego. Hohenlohe nie jest mówcą, mimo to jego wywody co do reformy wyborczej były jasne i stanowcze; Wekerle natomiast mówił już jakie tuzin razy, a dziś jeszcze nie wiemy, czego on chce.

Organ partyi katolickiej »Alkotmany« podnosi, że powodzenie Hohenlohego było mierne i że sprawę reformy wyborczej nie podniósł z dość silnym naciskiem. »Egyertetes« podnosi jako rzecz charakterystyczną dla stosunków, że powołuje się ludzi, zupełnie nieobeznanych z parlamentaryzmem na prezydenta ministrów, którego głównem zadaniem ma być przeprowadzenie reformy parlamentarnej.

Ks. Hohenlohe w Izbie panów.

Wiedeń 16 maja. Izba panów zebrała się dzisiaj o godz. 1-szej w południe na posiedzenie. Po odczytaniu wpływu zabrał głos prezydent ministrów ks. Hohenlohe, który przedstawił program rządowy. Pierwszym obowiązkiem rządu jest przeprowadzenie reformy wyborczej. Prezydent ministrów spodziewa się, że zarzuty podniesione w Izbie panów przy pierwszej zapowiedzi tego przedłożenia będą zmodyfikowane w uznaniu tego, że rozszerzenie praw publicznych jest nagłą koniecznością i że wypowiedziane obawy nie ziszczą się. Minister występuje zwłaszcza przeciw zupełnie nieuzasadnionemu zarzutowi, jakoby reforma wyborcza zmierzała do wyparcia wielkiej własności z udziału w życiu publicznem. Dalsza czynność wielkiej własności, której zasługi prezydent ministrów gorąco podnosi, zawisłą jest jedynie od niej samej. Rząd nie tylko obowiązany jest brać pod uwagę wielkie prądy czasu, lecz jest także wobec nich odpowiedzialnym.

Przez reformę wyborczą uczyni się zadość przykazaniom socyalnej i politycznej sprawiedliwości, a zarazem utoruje się drogę do zbliżenia się narodowych stronnictw. Dlatego też każdy patryota austryacki musi wszystko uczynić, chociażby możliwość zażegnania narodowych przeciwieństw była jeszcze w dalekiej przyszłości. Dlatego też każdy rząd austryacki ma tylko jedną drogę do wyboru t. j. przeprowadzenie reformy wyborczej, która będzie węzłem między masami a państwem i pogodzi wielkie narodowe stronnictwa. Omawiając kwestyę reformy wyborczej, zaznaczył prezydent ministrów, że będzie dbać o energiczną ochronę interesów austryackich podczas rokowań, jednakże należy uznać, że podanie ręki do zgody i lojalnej ugody jest koniecznem.

Rząd zwróci baczną uwagę na wszystkie gospodarcze kwestye i na podniesienie administracyi i zdecydowanym jest zastosować ustawę wobec każdego z całą energią.

Prezydent minister zapewnia w końcu, że wszystkie czynności rządu mają na celu jedynie pomyślność Austryi.

W końcu prosił ks. Hohenlohe o poparcie Izby panów (żywe oklaski mówca odbiera gratulacye).

Wiceprezes ks. Auersperg poświęcił wspomnienia pośmiertne zmarłym członkom Izby.

Izba panów załatwiła następnie kilkanaście ustaw, załatwionych już przez Izbę posłów. Między ustawami temi znajdują się ustawy: o zrównaniu pensyj wdowich po urzędnikach państwowych starego stylu, podwyższenie dochodów pensyjnych urzędników państwowych cywilnych i nauczycieli państwowych oraz ustawa o przyznaniu państwowych udogodnień dla włości rentowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Na wniosek Clamm Martinitza uchwalono na następnem posiedzeniu otworzyć dyskusyę nad oświadczeniem rządu.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 16 maja. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem posła Steinwendera o wnioskach Pommera, Pantuczka i Breitera w sprawie stanowiska i dochodów pomocników kancelaryjnych.

Minister skarbu Kosel wskazał na rozporządzenie z r. 1902, dotyczące poprawy bytu tych kategoryj urzędników i podniósł, że ze względu na ustawy o certyfikatystach, zmiana posad pomocników jest niemożliwą w drodze ustawodawczej, tylko w drodze rozporządzeń. Mimo to rząd byłby gotów ponownie poczynić znaczne ulgi. Minister wyliczył je szczegółowo. Wynikające stąd zapotrzebowanie, mniej więcej przeszło miliona, minister gotów jest pokryć z bieżących dochodów, bez domagania się specyalnego pokrycia. Zaznaczywszy, że ze względu na położenie finansów państwa, granicy tej przekroczyć nie można, minister prosił komisyę, by przy uchwale zwróciła na to uwagę.

Poseł Głąbiński oświadczył się za wnioskiem referenta i uznał zapowiedziane przez ministra koncesye za niedostateczne. Wogóle czas najwyższy, by wszyscy funkcyonaryusze państwowi, którzy faktycznie są stałymi, również osiągnęli pewne, ustawowo unormowane stanowisko. Mowca przyłączył się do wywodów referenta i oświadczył, że będzie głosował za jego wnioskami.

Dalsi mówcy również stanowczo żądali ustawowego unormowania stosunków służbowych, płac, a zapowiedziane zmiany uznali za niedostateczne.

Następnie komisya przeszła do szczegółowej dyskusyi.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń, 17 maja. „Polnische Corresp.“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes hr. Dzieduszycki wyraził radość z powodu, że także Polacy w Rosyi otrzymali reprezentacyę parlamentarną i odpowiednio do życzeń posłów Doboszyńskiego i Głąbińskiego postawił wniosek, aby polskim posłom w Petersburgu przesłać depeszę gratulacyjną i § 18 statutu Koła w tym duchu uzupełnić, aby na posiedzenia Koła polskiego we Wiedniu mieli dostęp także polscy posłowie do Dumy. Mowę hr. Dzieduszyckiego wysłuchali członkowie stojąco. Następnie przedłożył poseł Gizowski tekst depeszy Koła do Petersburga, którą przez aklamacyę przyjęto.

Depesza, wysłana pod adresem seniora polskich posłów do Dumy, Alfonsa Parczewskiego opiewa: „Wiedeńskie Koło polskie w Radzie państwa przesyła polskim posłom w Petersburgu najserdeczniejsze pozdrowienia z gorącemi życzeniami, aby Wasza praca na ciernistej drodze parlamentarnej działalności bogatą była w powodzenie, w interesie naszego gorąco ukochanego narodu. Podpisani: Dzieduszycki prezez, Gizowski sekretarz“.

Następnie toczyła się w Kole polskiem poufna dyskusya polityczna o onegdajszej deklaracyi prezydenta ministrów. Uchwalono, aby hr. Dzieduszycki zabrał głos w dyskusyi w plenum Izby.

Na końcu posiedzenia Koło obradowało poufnie nad sprawą inwestycyj kolejowych i upaństwowienia kolei północnej.

Wczoraj po południu odbyła dłuższą naradę wydelegowana przez Koło komisya dla wypracowania projektu rozdziału okręgów wyborczych w Galicyi.

Posłowie bukowińscy u ks. Hohenlohego.

Wiedeń, 17 maja. Jak „Pol. Corr.“ donosi, posłowie Straucher i Bohusiewicz byli wczoraj u ks. Hohenlohego na konferencyi w sprawie polskiego mandatu na Bukowinie.

TELEGRAMY.

Proces o krwawe zajścia w Ladzkiem.

Stanisławów, 16 maja. W tutejszym sądzie obwodowym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przed trybunałem orzekającym w sprawie zajść w Ladzkiem. — Oskarżonych jest 19, w tem 17 włościan, ksiądz i nauczyciel, o gwałt publiczny, opór władzy itd.

Bronią adwokaci poseł dr Oleśnicki, tow. dr Seinfeld i dr Konstanty Lewicki.

Przesłuchano wszystkich oskarżonych. Wyszło na jaw na rozprawie, że wszechpolski prowokator Walewski działał na wiecu w Niżniowie w porozumieniu ze starostwem tłumackiem wedle wspólnie z góry ułożonego planu. Sensacyę wywołały zeznania co do szczegółow najścia wojska na Ladzkie, nocnych aresztowań i strzelaniny do chłopów.

Cesarz w Pradze.

Praga, 17 maja. Burmistrz dr. Gros udał się wczoraj z deputacyą miasta do Wiednia, aby zaprosić cesarza do odwiedzenia miasta Pragi.

Strejki i lokauty.

Cagliari, 17 maja. Mimo dymisyi burmistrza i jego zastępcy, komitet strejkowy postanowił dopiero wówczas strejk zakończyć, jeżeli wszyscy radni podadzą się do dymisyi. — Jak donoszą z Cantidano, wyrządzono szkody w tamtejszem biurze poborcy podatkowego, w kilku innych urzędach i w remizie tramwajowej. — W Quarto Sant Elena wtargnął tłum około 800 demonstrantów do lokalu Towarzystwa tramwajowego, uszkodził tor, podpalił remizę i uszkodził dom sędziego pokoju, któremu przypisują winę zaprowadzenia podatku od psów. — Z kilku innych miejscowości donoszą o podobnych rozruchach. Strejk się rozszerza.

Cagliari, 17 maja. Wczoraj zakończył się strejk generalny.

Reforma wyborcza w Szwecyi.

Sztokholm, 17 maja. Druga Izba przyjęła 134 głosami przeciw 94 projekt rządowy w sprawie reformy wyborczej. Mimo to ustawa upadła, ponieważ odrzuciła ją Izba pierwsza.

Zakończenie sporu angielsko-tureckiego.

Konstantynopol, 16 maja. Konflikt angielsko-turecki należy uważać za zażegnany. Wojsko tureckie już opuściło Tabah. Jednak przy regulacyi granicy mogą się jeszcze wyłonić trudności. Doniosłość powodzenia Anglii w tym konflikcie polega atoli głównie na tem, iż Porta uznała niejako supremacyę Anglii nad Egiptem, podczas gdy wobec Francyi w sprawie Tunisu nigdy tego uczynić nie chciała.

Nowy minister spraw zewnętrznych w Japonii.

Londyn, 17 maja. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Hayaszi został zamianowany ministrem spraw zagranicznych, wskutek czego ustępuje z ambasady w Londynie. W jego miejsce zamianowany zostanie ambasadorem w Londynie bar. Komura.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 20 b. m. odbędzie się o godzinie 10 przed południem zgromadzenie robotników piekarskich w lokalu przy ulicy Grodzkiej 25.

× **Stanisławów.** W poniedziałek 20 maja odbędzie się poufne zebranie partyjne w lokalu organizacyi kolejarzy. Wstęp na zebranie mają tylko osoby opłacające podatek partyjny. Na porządku dziennym: Sprawy kongresu i reformy wyborczej.

× **Wiedeń.** Na walnem zebraniu stowarzyszenia młodzieży postępowej polskiej „Spójnia“, które się odbyło 11 maja, na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono absolutoryum i wyrażono uznanie dla ustępującego zarządu, poczem przystąpiono do wyboru nowego. Wybrani: Maurycy Brokman, przewodniczący; członkowie zarządu: Oswald Einfeld, Mieczysław Kott. Władysław Freider, Zofia Kołodziejska, Bronisława Elbaumówna, Aleksander Babiański.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ oddział I. został przeniesiony z IX. dzielnicy do II. Untere Augartenstrasse 39, gdzie co niedzielę odbywają się od godziny 6—½10 wieczorem towarzyskie schadzki, odczyty, pogadanki i dyskusye. Również wypożycza się książki. W skład zarządu weszli tow. Przybyło, przewodniczący i tow. Kupś, sekretarz.

Biblioteka bogato zaopatrzona znajduje się w prywatnym lokalu w VI. dzielnicy przy Magdalenenstrasse 84.

Lokal prywatny (przy Magdalenenst[illegible]dzielę i święta jest otwarty cały dzień, w dnie robocze od godz. 5—10 wieczorem.

Szanownym rodakom przybywającym do Wiednia zwracamy szczególną uwagę na nasz adres.

Dokumenty wyodrębnionej Galicyi.

Z praktyk praktykantów konceptowych. Z Jarosławia piszą nam: Na niedzielę dnia 13 maja br. zwołał komitet miejscowy publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Lud a wrogowie reformy wyborczej. Referat na ten temat miał wygłosić tow. A. Mandel z Przemyśla.

Już przed godziną 4, na którą był zapowiedziany początek zgromadzenia, wypełniła się sala ratuszowa znaczną liczbą robotników. Z ramienia władzy politycznej zjawili się dwaj praktykanci konceptowi starostwa Albrecht i Brzeziński.

Gdy w kilka minut po godzinie 4 jeden z towarzyszów wstąpił na trybunę, by zagaić zgromadzenie, powstał — po „ocznem" porozumieniu się z Brzezińskim — ów Albrecht i oświadczył, że zgromadzenie rozwiązuje. Niesłychany ten nawet na najgłuchszej prowincyi postępek tłumaczył tem, że jakkolwiek jest już kilka minut po godzinie 4 nikt nie zagaja, co on „pozwala sobie uważać za lekceważenie władzy..." Oburzenie wśród zgromadzonych było tak wielkie, że kto wie jaką nagrodę byliby praktykanci konceptowi uzyskali od robotników, gdyby nie perswazye doświadczeńszych towarzyszów.

Odnośnie do samego faktu rozwiązania, zauważyć należy, że było ono z góry ukartowanem. W chwili bowiem, kiedy zgromadzenie miało się rozpocząć, zauważyli robotnicy u drzwi sali ratuszowej praktykancika Wysockiego dającego znak głową (*sit venia verbo*) swoim kolegom siedzącym na trybunie. I wtedy to natychmiast się zerwał Albrecht, mrugnął na Brzezińskiego i ogłosił rozwiązanie.

Albrecht, syn faktora szlacheckiego, dzięki protekcyi pańskiej dostał się do namiestnictwa, skąd — z powodu jego zbyt wrogiego usposobienia wobec polskiej ortografii — rychło go przeniesiono na prowincyę. — Przyszedł do Przemyśla. Ale i tu nie mógł w żaden sposób awansować na koncepistę. Starosta Lanikiewicz miał z nim dużo korowodów, Albrecht bowiem, tryskając niezwykłą inteligencyą, narażał swego przełożonego na ustawiczne przykrości. Skończyło się w końcu na tem, że „Lonio" został przeniesiony do Jarosławia, który jest oazą dla takich okazów ck. władzy administracyjnej.

Tu Albrecht, długoletni praktykant, jest faktycznym kierownikiem i wykonawcą zamysłów starosty p. Grodzickiego.

Gdy robotnicy oburzeni protestowali przeciw rozwiązaniu zgromadzenia, wołał do nich Albrecht:

— Telegrafujcie do Gautscha!

Biedaczysko nie wie nawet, że obecny jego przełożony nazywa się Hohenlohe...

Zapomocą takich ludzi usiłuje starosta Grodzicki złamać naszą organizacyę w Jarosławiu. Ale myli się on, jeżeli sądzi, że mu się to uda. Najlepszym dowodem tego był przebieg bardzo licznego zgromadzenia poufnego, które się odbyło natychmiast po rozwiązaniu zgromadzenia publicznego, w sali Związku stow. robotniczych. — Wśród niezwykłego podniecenia słuchaczy gorąco przemówił tow. A. Mandel, który w dłuższem przemówieniu określił znaczenie reformy wyborczej dla rozwoju ruchu naszego. Reforma wyborcza jest inauguracyą poważnych i wielkich nowin socyalno-politycznych w tem państwie, opartem dotąd na przywilejach szlachty i ucisku ludu roboczego. Szykany starościńskie wspomagające intrygancką robotę Koła polskiego nie zdołają osłabić energii proletaryatu walczącego pod czerwonym sztandarem o lepszą, wolną przyszłość.

Następnie przemówił tow. Kaiser, wzywając do organizacyi, do ustawicznego przysparzania szeregom naszym świeżych sił, gotowych do boju i ofiar.

Krótką przemową zakończył zgromadzenie tow. Więckowski zapowiadając, że Komitet partyjny zwoła publiczne zgromadzenie ludowe na najbliższą niedzielę, tj. na 20 maja br. Masowy udział w tem zgromadzeniu będzie odpowiedzią robotników jarosławskich na zakusy Albrechtów i Grodzickich.

Towarzysze przyjęli gorącymi oklaskami przemówienia mówców. Najbliższe czasy okażą, kto silniejszy: czy system starościński, czy organizacya robotnicza.

Starostwo adwokatem Koła polskiego. Ze Stryja donoszą nam: Z plakatu oznajmiającego zgromadzenie ludowe na 13 maja br. skonfiskowało tutejsze starostwo następujące zdanie: „Wskutek intryg Koła polskiego została reforma wyborcza zagrożoną". Nadkomisarz Strawski oświadczył, że „tam żadnych intryg nie ma".

Starostowie wschodnio-galicyjscy na żądanie szlachty pozbawiają prawa zgromadzania się tysiące obywateli.

Starosta stanisławowski, który nauczony rozumu przez naszych towarzyszów — boi się zakazywać zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej w Stanisławowie, zakazuje ich natomiast w powiecie.

Starosta Popiel z Tłumacza zawiesił zupełnie w swojej gubernii prawo zgromadzania się.

Starostowie nadwórniański i bohorodczański również zakazują zgromadzeń za reformą wyborczą.

Pod tym względem Galicya jest już dziś najzupełniej wyodrębniona. Starostowie galicyjscy mają widać całkowitą autonomię i robią politykę nie rządu, ale szlachty.

Walka o reformę wyborczą.

Stanisławów. Z okazyi przyjazdu do Stanisławowa tow. posła Daszyńskiego dnia 7 b. m., na dworcu kolejowym zgromadziło się o godz. 5 po południu około 1000 robotników. Z dworca ruszyli pochodem do miasta, rozwinięto dwa duże czerwone sztandary. Po drodze śpiewano »Czerwony sztandar«, »O cześć wam panowie« i wznoszono okrzyki za powszechnem, równem prawem wyborczem. Demonstranci zatrzymali się w śródmieściu przed mieszkaniem tow. dra Józefa Moslera, skąd z balkonu wygłosił półtoragodzinną mowę tow. poseł Daszyński, piętnując Koło polskie za jego nikczemne stanowisko w sprawie reformy wyborczej. Wkońcu wezwał zgromadzonych, by byli gotowi do największych ofiar w walce o prawo wyborcze, ewentualnie przygotowani do strejku masowego. Mowę tow. Daszyńskiego oraz wezwanie przyjęli zgromadzeni oklaskami.

Z balkonu mieszkania tow. Moslera powiewał czerwony sztandar.

Odśpiewaniem »Czerwonego sztandaru« zakończyła się manifestacya.

W niedzielę 13 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez naszą partyę, z porządkiem dziennym: »Reforma wyborcza«. Referowali tow. Kochański i dr Seinfeld, wzywając do akcyi za zdobyciem powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego i do przygotowania się do ewentualnego strejku masowego. — Zgromadzeni (około 2000 robotników) przyjęli wśród oklasków rezolucyę za strejkiem masowym o zdobycie prawa wyborczego.

Wysłano telegram do prezydenta ministrów ks. Hohenlohego, domagający się powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego.

W Brodach odbyło się 13 b. m. olbrzymie ludowe zgromadzenie pod gołem niebem przy udziale przeszło 1000 uczestników, pod przewodnictwem tow. Steinera. Referent tow. Roth przedstawił zebranym intrygi Koła polskiego przeciwko Gautschowi, upadek tegoż i sytuacyę, która po upadku tegoż powstała. Następnie poddał ostrej krytyce konserwatywną większość Koła, wśród ciągłych przerywań ze strony znanego robotnikom nerwowego komisarza Majewskiego. Mówca wskazał na odpowiedź, jaką chłopi szlachcie obecnie dają: na strejki. Radosne okrzyki słuchaczów przerywały mowę referenta. Zdenerwowany komisarz rozwiązał zgromadzenie. Zgromadzeni byli bardzo oburzeni takiem postępowaniem i nie chcieli się rozejść. Dopiero zapewnienia tow. Bardacha, iż komitet miejscowy telegraficznie o tem nieprawnem postępowaniu uwiadomi prezydenta ministrów, wpłynęły na robotników, że opuścili miejsce zgromadzenia. Z »Czerwonym sztantarem« na ustach udali się zebrani do stowarzyszenia robotniczego, skąd się dopiero rozeszli.

Tarnopol. W niedzielę 13 b. m. odbyło się na placu „Baraków miejskich" pod gołem niebem zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza a socyalna demokracya". Na zgromadzenie przy sprzyjającej pogodzie ściągnęły się olbrzymie tłumy robotników. Zagaił zgromadzenie tow. Struż. Przewodniczył tow. Lachman, sekretarzował tow. Kalisz.

Do porządku dziennego przemawiali tow. Kobak, Struż, Reizesówna i Lachman. Mówcy omówili znaczenie sprawiedliwej reformy wyborczej dla szerokich warstw ludowych, scharakteryzowali wrogów reformy wyborczej i intrygantów z Koła polskiego, którzy stawiają przeszkody zaprowadzeniu równego prawa wyborczego i wykazali, że ostateczną legalną bronią w walce o równouprawnienie polityczne będzie strejk generalny. Wywody referentów przyjmowali zebrani burzliwymi oklaskami wśród okrzyków! „Niech żyje strejk generalny!".

Uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani oświadczają uroczyście, że dążyć będą do zaprowadzenia równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa wyborczego i ślubują, że na wypadek gdy egzekutywa austryackiej partyi socyalno-demokratycznej uchwali strejk generalny, wszyscy porzucą robotę, aby strejkiem politycznym zdobyć reformę wyborczą".

Starostwo zmobilizowało na zgromadzenie całą kompanię żandarmów. Naliczyliśmy ich dwudziestu kilku. Co za troskliwość p. nadkomisarza Dniestrzańskiego o „spokój publiczny"? Magistrat zaś wysłał na zgromadzenie kilkunastu policyantów. Żandarmi i policyanci nie mieli jednak nic do roboty, albowiem zgromadzeni na wezwanie tow. Struża rozeszli się spokojnie.

Rozboje „Austro-Amerykany".

Niedawno zamieścił „Naprzód" notatkę o działalności „braci w Chrystusie", czyli Tow. żeglugi morskiej Austro-Americana, którego przedstawicielką jest firma spedycyjna Goldlust i sp. w Krakowie.

Notatka ta jednak jest tylko słabem przedstawieniem skandalicznych i strasznych nadużyć, jakich się dopuszczają agenci owej firmy pod okiem i protekcyą władz na najbiedniejszych nędzarzach; podajemy dalsze szczegóły, polegające na dłuższej obserwacyi, a może się uda zwrócić uwagę szerszego ogółu na ciemną robotę osławionych „braci w Chrystusie".

Zwracano już nieraz z rozmaitych stron uwagę na ten niesłychany i świadomy rozbój, który na biednych chłopach uprawiają bezkarnie „bracia w Chrystusie". Były nawet interwencye ludzi dobrej woli, kończące się na tem, że takiego śmiałka, gdy się ujął za pewną grupą wychodźców na dworcu krakowskim, obsypał agent na przepełnionym ludźmi peronie głosem donośnym stekiem najordynarniejszych obelg, grożąc mu publicznie kijem i policyą a nawet c. k. ministrem handlu, z którego polecenia on ma rzekome prawo, wychodźców na peronie krak. dworca wyławiać. Jeden z tych agentów odegrał nawet niepoślednią rolę w znanym i sławnym procesie w Oświęcimiu, przedstawiał obok słynnego „króla amerykańskiego" owego generała z pióropuszem, który budzik przedstawiający połączenie telegraficzne z rządem amerykańskim, nakręcał; po odsiedzeniu kilkuletniego więzienia jako znany „fachowiec" pracuje dalej w firmie Goldlust i sp. i dorabia się piorunem, jak to mówią, fortuny. Czy interesa uprawiane za pomocą kryminalistów mogą być czyste? Jak mogą władze pozwalać na to?

I. Przejścia emigranta na lądzie.

Weźmy takiego biedaka, który po jedno lub dwudniowej podróży przyjeżdża do Krakowa.

Zmęczony, niewyspany, trawiony prawie gorączką, a więc do najwyższego stopnia zdenerwowany, przyjeżdża chłop taki na dworzec krakowski i tu na widok maszyn, wagonów, kotłującego się tłumu ludzi, znalazłszy się naraz wśród nieznanego dlań zgiełku i hałasu, dostaje poprostu zawrotu głowy. Przejęty panicznym jakimś strachem, sprawdza błędnym okiem komplet swojej rodziny, prawie nieprzytomni wysiadają ci ludzie z karkołomnym pośpiechem z wagonów, zbierają toboły, płaczące dzieciska, i dźwigając te ciężary, chcą w pośpiechu, przewracani, potrącani przez podróżnych, tragarzy służbę, dosiąść pociągu kolei północnej w kierunku do Wiednia. Ale tego im nie wolno!

W tej chwili rozpoczyna się łupienie skóry chłopskiej; chłop staje się dosłownie niewolnikiem zgrai agentów z „cesarskich" okrętów, którzy jak hyeny rzucają się na tych wylęknionych nędzarzy, imponując im swoją cesarskością, nasrożywszy miny i wzrok, rozkazując tonem ekonomów, grożąc aresztem i policyą, wymuszają oddanie sobie papierów i paszportów. W czasie tym wypychają ci sławni „bracia w Chrystusie" cały tłum wychodźców na plac przed dworzec i tak łżony, straszony i zahukiwany przez „braci" lud zostaje zniewolony, ponieważ paszporty i papiery znajdują się już w ręku agentów, do przejścia się do biur firmy Goldlust i sp. wraz z dziećmi, kobietami, tobołami i wszystkiemi przynależnościami.

Wychodźcy ci dzielą się na dwie grupy. Do grupy jednej należą ci, którzy posiadają bądź to już karty okrętowe nadesłane im z Ameryki, lub zadatkowane w Bremie albo w Hamburgu, bądź też mają już bilety kolejowe do tych portów. Drugą grupę stanowią ci, którzy jeszcze żadnych kart ani biletów kolejowych nie mają. Grupa pierwsza może śmiało jechać dalej i nie traciłaby połączenia kolejowego już tu w Krakowie, które od tej chwili już ciągle na każdej stacyi w Niemczech tracić musi — ci ludzie jadą przecież osobowymi pociągami i czwartą klasą — a często tracą także połączenie do wyznaczonego im na karcie okrętu, co naraża ich na dopłaty, wskutek czego stają się celem wyzysku, tem łatwiej, ponieważ z nikim porozumieć się nie są w stanie. Odjechać im atoli nie wolno ponieważ „bracia" muszą ich wpierw wybadać, czyby nie dało się z nich co zedrzeć, a takie badania trwają czasem dzień cały. Fatalne skutki tego bezprawnego przeszkodzenia tym ludziom w dalszej jeździe, częściowo nie dają na siebie czekać. Ale nie koniec na tem.

W czasie tych badań starają się „bracia" odkupić od tych, którzy posiadają bilety kolejowe a kart okrętowych jeszcze nie mają, te właśnie bilety, aby módz ich łatwiej nakłonić do kupienia karty okrętowej przez „ciepły Adryatyk". Że chłop nasz na tej transakcyi nie zarobi, lecz straci, to się rozumie samo przez się. Lecz i na tem rabunkowe niszczenie chłopa jeszcze się nie kończy. Wypuszczeni bowiem wreszcie z biur firmy „braci" wychodźcy z grupy pierwszej walą napowrót z całym bagażem na dworzec i przeczekawszy kilka godzin na następny pociąg, ruszają w dalszą drogę. Nie wiedząc jednak o tem, że każdorazową przerwę w jeździe musi urzędnik ruchu potwierdzić na bilecie jazdy, wsiadają bez takiego potwierdzenia, wobec czego służba kolejowa w czasie jazdy ściąga odpowiednie dopłaty. Nadpłaty te w każdej rodzinie po kilka głów dają znowu kilka guldenów niepotrzebnego wydatku.

„Bracia w Chrystusie" potrafią urządzić także i tych, którzy kart okrętowych kupić nie mogą, ponieważ takie już mają, sprzedając im bilety kolejowe, przedtem od innych wychodźców, których wysyłają ciepłym Adryatykiem do Ameryki, nabyte. Na tym handlu chłop także nie zarobi.

Przejdźmy do grupy drugiej. Przyaresztowawszy chłopom ich papiery, a tem samem ich samych, zawlókłszy ich do swoich biur, rozpoczynają handel kartami okrętowemi, a to nie tylko dla swojego towarzystwa Austro-Americana, ale bezprawnie, ponieważ nie mają i nie mogą według ustawy mieć prawa sprzedaży takich kart, dla zagranicznych towarzystw, także karty okrętowe dla towarzystw żeglugi morskiej w Antwerpii, Hamburgu, Bremie i t. d. Oczywiście handel taki i połączona z nim manipulacya trwa często do późnej nocy. Przez cały ten czas ludzie ci biwakują bez względu na porę i powietrze, na ulicy lub na placu przed dworcem. Pp. Goldlust i sp. nie posiadają przecież odpowiednich ubikacyj a choćby baraków, w których wychodźcy podczas czekania na karty mogliby się bezpłatnie schronić i wypocząć. Toteż chodniki i plac przed dworcem kolejowym zawalony jest każdą noc śpiącymi na wilgotnym i zimnym bruku biedakami, ponieważ dworzec kolejowy jest zamknięty.

Czasem zarząd dworca kolejowego pozwala nocować tam podróżnym, lecz tylko tym, którzy mogą udowodnić biletami kolejowymi, że czekają na dalsze połączenie; nasi wychodźcy jednak pozwolenia takiego otrzymać nie mogą, ponieważ nie wiedząc, którędy i dokąd ich „bracia" wyprawią, biletów kolejowych jeszcze kupić nie mogli. Obozują więc na polu. Te nocne sceny nie rażą tak w porze letniej, ale w zimie, podczas najsilniejszych mrozów i największej słoty wywołują wprost zgrozę. Po takiej nocy wprowadzają „bracia" naszych biedaków, jak stado bydląt, na peron dworca, ustawiają ich w wojskowym szeregu a rozdawszy im karty, puszczają nareszcie w dalszą podróż do Wiednia. Przybywają tam zazwyczaj na noc i znowu muszą noc tak jak poprzednią przepędzić. Na drugi dzień z rana zbiera kompania swoje manatki i prowadzą ją na oddalony o kilka kilometrów dworzec kolei południowej.

Wreszcie jadą dalej. Objechawszy w ciągu 3 do 4, a wraz z podróżą z domu 5 do 6 dni całą austryacką ojczyznę, rozumie się swoim kosztem, boć przecież „bracia" koszta tego zbytecznego spaceru nie ponoszą, przybywa zniszczony i zmordowany wychodźca do Rjeki.

1 MAJA 1906.

Łańcut. Po raz pierwszy w Łańcucie urządziliśmy święto 1 Maja. Od rana po kilku towarzyszów z czerwonymi kwiatkami chodziło po ulicach, a po południu odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem było do 100 osób. Zgromadzenie zagaił tow. Teichman, poczem wybrano go przewodniczącym. Jeden z rzeszowskich towarzyszów mówił o znaczeniu 1 Maja, o 8-godzinnym dniu roboczym, o reformie wyborczej i o braterstwie międzynarodowem. Rezolucya została uchwalona jednomyślnie. Po zgromadzeniu śpiewaliśmy »Czerwony sztandar« i »Gdy naród do boju«. Zgromadzenie odbyło się w spokoju.

Dużo strachu narobili nasi przeciwnicy tak w mieście, jak i po wsiach. Opowiadali arabskie brednie, że na 1 Maja mieli być wszyscy socyaliści przebrani, a tow. Teichman całkiem na czerwono, żeby więc nikt nie wychodził na miasto, bo żandarmi będą każdego aresztowali. Mimo tych plotek i bredni znaczna część robotników porzuciła pracę i obchodziła uroczyście dzień 1 Maja.

W Rudniku, mieście należącem do powiatu niżańskiego, odbyło się dnia 1 Maja poufne zgromadzenie przy udziale do 100 robotników, którzy przeważnie należą do klasy robotników koszykarskich.

O znaczeniu pierwszego Maja, jako święta robotniczego, referował tow. dr Molet. Robotnicy po wysłuchaniu referatu postanowili po poprzedniem porozumieniu się zabrać się energicznie do założenia organizacyi ogólno-zawodowej z siedzibą w Rudniku.

Po zakończeniu referatu zabrał głos akademik J., który, zastrzegając się z góry, jakoby należał do jakiejś partyi politycznej — radził robotnikom zatrzymać się z ostateczną deklaracyą, bo tutejsi robotnicy ledwo zasłyszeli o socyalizmie. Wodniste swe przemówienie zakończył słowami: »Dziś nie będę mówił, bo to święto socyalistyczne, ale przyjdźcie pojutrze, to ja będę gadał«.

Z miejsca otrzymał odprawę od akademika M., który zarazem zdemaskował przedmówcę jako narodowego demokratę i robotę wszystkich narodowych demokratów w należytem przedstawił świetle. *mt.*

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

MAPA GALICYI

Herricha — Barańskiego, wydanie z roku 1906, kolorowana w formacie 78×109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K 3. na płótnie Kor. 5. z wałkami Kor. 8. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Nakład Księgarni Polskiej

B. POŁONIECKIEGO, we LWOWIE.

W RABCE

Hotel i Restauracya H. Riegelhaupta

obok przystanku kolejowego

przyjmuje dzieci i osoby dorosłe na całe utrzymanie

Kuchnia rytualna. Ceny umiarkowane.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków W BRÜX Nr, 506.

(Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

— Ruch Wychodźców —

z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można

tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**

Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad** w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8 50, budzik 2 90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Proszę korzystać ze sposobności.

DOM EKSPORTOWY

Kraków, ul. Grodzka l. 31.

z powodu zwinięcia interesu zupełnie wyprzedaje ubiory męskie i dziecinne o 40% niżej cen fabrycznych.

Do wynajęcia

4 piwnice nadające się na lodownię z 2-ma lokalami ubocznymi, stajnia na 4 konie i wozówką, nadające się na skład piwa (umowa może być na dłuższy czas). Wiadomość Starowiślna l. 85, między godziną 3—6 popoł. 294

ZDOLNA RETUSZERKA

do pozytywu i negatywu

poszukuje stałej posady. Oferty uprasza się nadsyłać na adres:

Wilhelm Wortman

Zielona 12.

ZARAZ

do wynajęcia

jeden pokój frontowy z meblami lub bez przy ulicy Straszewskiego l. 8, parter.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

Dla rytualnej fabryki wędlin

prowadzonej siłą elektryczną poszukiwany zdolny, starszy czeladnik. Oferty z podaniem wymaganej płacy oraz z odpisem świadectw przyjmuje pod „F. 100" biuro dzienników Buchstaba we Lwowie.

Dla nerwowo chorych

i tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thée"** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30"**. — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług. 48

KTO POTRZEBUJE OBUWIA,

niechaj się przekona

o naszym znakomitym gatunku.



Znany w świecie kamaszek „Goodyear".



102 własnych składów sprzedaży.

Polecamy szczególnie:

Trwałe buciki damskie do codzien. użytku z gumą, para	złr. 2·60
Eleganckie buciki damskie sznurow. czarne i żółte, para	„ 2·90
Znakomite buciki damskie sznurow. Boksowe na niskich i wysokich obcasach para	„ 3·90
Bardzo modne buciki damskie sznurow. skórzane okładane lakierem (rzadka okazya) para tylko	„ 3·75
Damskie buciki zapinane czarne i żółte eleg, i mocne	„ 3·25
Bardzo modne buciki żółte, sznurowane lub zapinane na męskie kopyto, wysokie obcasy (nie bywała okazya)	„ 2·40
Damskie buciki sznur. ze skóry Chevreaux, b. modne	„ 4·25
Damskie buciki lakierkowe sznurow. (rzymskie) na wysokich i niskich obcasach (rzadka okazya)	„ 1.95
Półbuciki damskie skórkowe b. eleganckie najmodniejsze od złr. 2·25 do	„ 6·—
Damskie półbuciki salonowe (Chic) z gemzowej skóry	„ 1·30
Męskie buciki gładkie lub okładane z gumą b. trwałe	złr. 2·90
Męskie buciki sznurow. na wysokich i niskich obcasach bardzo modne	„ 3·25
Męskie buciki Boksowe z gumą eleganckie i modne	„ 4·25
Męskie buciki sznurow. la Boks (Derby) na wysokich i niskich obcasach	„ 4·50
Męskie buciki skórzane, okładane lakierem z gumą (rzadka okazya) tylko	„ 3·—
Męskie buciki sznurow. la Chevreaux żółte bardzo eleganckie i najmodniejsze	„ 7·50
Męskie buciki Chevreaux, sznurow, na wysokich obcasach bardzo modne i trwałe	„ 4·75
Męskie buciki sznurow. ciemno-żółto na wysokich obcasach, najmodniejsze, tylko	„ 4·50
Męskie buciki sznurowane amerykańskie (American Style) czarne i żółte tylko	„ 6·75
Męskie buciki amerykańskie z gumą (Ameryka Style) tylko	„ 6.75

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. — Niepospolita trwałość. — Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred FRÄNKEL, Tow. kom., zastępca L. Steigler.

Tylko Rynek główny l. 14 w Krakowie (gdzie dawniej F. Eile).

— Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe. —

WEZWANIE.

W dniu 18 grudnia 1905 jako sądownie nominowany likwidator **Towarzystwa pomocy kredytowej** wezwałem za pomocą czasopisma „Nowa Reforma" l. 289 wszystkich PT. Wierzycieli, aby ze swemi żądaniami do podpisanego się zgłosili.

Gdy dotychczas zaledwie połowa Wierzycieli się zgłosiła a wielu jeszcze z książeczkami wkładkowemi na oszczędność po odbiór pieniędzy się nie jawiło, przeto wzywam ponownie PT. Wierzycieli, aby najdalej do 30 dni po ogłoszeniu niniejszego wezwania do biura podpisanego ul. Jabłonowskich 18, celem podjęcia należnych im pieniędzy przybyli, bowiem w przeciwnym razie amortyzacya książeczek wkładek oszczędności zarządzoną zostanie.

Kraków, 15 maja 1906.

Fr. J. Czoponowski

likwidator Towarzystwa pomocy kredytowej.

Nie wierzcie kłamliwym reklamom, gdyż nigdy jeszcze rowery i ich części składowe



równie wybitnej jakości nie były tak nadzwyczajnie tanio sprzedawane.

1906 nowa „Atylla" szeroko rozpowszechniona i ogólnie za znakomitą uznana marka z wewnętrznem lutowaniem, łożysk. dzwonkiem. Continental - pneumatyki, latarnia acetylenowa, dzwonek, narzędzia, rzetelna gwarancya tylko K 120·—; damski rower K 175.—. słynnej marki styryjskiej „Meteor" K 100.—. z kołem wolno biegnącem i bremzą do cofmarka „Torpedo" K 24·— więcej. Używane rowery, bez zarzutu, kompletne K 50·—, 70·—, 85·—, odnowienie kompletne roweru K 24·—, Świeże, nowe węże K 4·— i 5·—; płaszcze K 6·—, 7·—, 8·—, 9·—; francuzy K —·60, —·80, 1·—; pompki ręczne K 1·—; lampa olejna K 2·—; lampa acetylenowa K 3·—, 4·—; Szar ach K 6·50; puszka karbidu K —·50; pedał K 3·60 i 4·—; lakier emaliowy K —·65; siodełko K 3·50; torebka trójkątna K 1·50; dzwonek skombin. z kołem K 2·50; zwykły dzwonek K —·80, dzwonek zegarowy 2·—; oliwiarka K —·20; pompa nożna 2·50; klips K —·60, zamek do roweru z łańcuszk. K 1·50, postument pod rower K 2·50; rękojeści korkowe K —·60; szczotka do roweru K —·25; trzymadło do zegarka K 1.—; „Mosbergschlüsse" 1·—; puszka reparacyjna —·80. Puszka do samodz. niklowania K 1·70.

Wysyłka za pobraniem.

Towarzyszom partyjnym rabat. Raty wykluczone. Specyalny katalog wszystkich istniejących składowych części roweru za 30 hal. markę.

M. RUNDBAKIN

Wiedeń, IX/1. Lichtensteinstrasse 23.

Założone 1875.

233

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 419)